Nr 257. Kraków, Wtorek 10 Listopada 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 listopada.

Komisya budżetowa austryackiej delegacyi odbyła w sobotę posiedzenie, na którem roztrząsano preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych na r. 1886. Na posiedzeniu tem przeprowadzono także jeneralną dyskusyę nad stanowiskiem Austro-Węgier do najświeższych wypadków na półwyspie bałkańskim. Dyskusya szczegółowa o tym przedmiocie odbędzie się we wtorek; dziś zaś zbiera się delegacya austryacka na posiedzenie plenarne, na którem przedłożone zostanie sprawozdanie komisyi budżetowej o zwyczajnych wydatkach na wojsko na r. 1886.

Zaczyna teraz na jaw wychodzić, iż przyczyną zwłoki w zebraniu się konferencyi, którą zrazu przypisywano Anglii, a w końcu Turcyi i jej obawom, były właściwie Niemcy, które zażądały, aby, nim się zbierze konferencya, wpierw się mocarstwa między sobą porozumiały, co na konferencyi postanowić i jak się względem dalszych następstw zachować zamierzają.

Niezbyt chętnie przystępowała też do konferencyi Francya, która miała wyrazić zdanie, że konferencya byłaby tylko w takim razie konieczną, gdyby zajść miała potrzeba zaprowadzenia pewnych zmian w traktacie berlińskim, jeśli zaś chodzi tylko o utrzymanie *status quo ante*, traktat berliński daje dostateczne umocowanie Turcyi do przywrócenia go. Żądała więc, aby Turcya przesłała odpowiednią somacyę księciu bułgarskiemu na własną odpowiedzialność za dalsze następstwa. Mocarstwa zaś mogłyby, bez zbierania się w konferencyę, użyć stosownego nacisku na księcia bułgarskiego, aby uległ wezwaniu Turcyi. W taki sposób odbyłoby się wszystko w ścisłych ramach traktatu berlińskiego, a to byłoby najlepszą gwarancyą utrzymania go.

Wbrew wspomnianemu postulatowi Niemiec, aby się mocarstwa pierwej we wszystkich punktach porozumiały, nim się zbiorą na konferencyę, antagonizm między Anglią a Rosyą jest dziś większym, niż dawniej, a mimo tego konferencya zaczęła odbywać swe posiedzenia, na których zachodzące różnice mogą się tem silniej uwydatnić.

Z półurzędowych kół berlińskich wyszła nadto wiadomość, że Rosya postąpiła sobie dlatego tak szorstko z księciem Aleksandrem, bo niema zaufania, aby konferencya mogła wydać skutek zbawienny, że na powierzenie Turcyi mandatu egzekucyjnego żadną miarą nie zezwoli i żąda kongresu europejskiego, któryby w traktacie berlińskim stosowne zaprowadził zmiany.

Salisbury przesłał delegatowi swemu White instrukcyę, aby głosował za *status quo ante*, jeżli wszystkie mocarstwa za tem się oświadczą, pod żadnym względem niema jednak przyzwalać na jakąkolwiek zmianę, a szczególnie oprzeć się wszelkim zamysłom usunięcia księcia Battenberga; niema też zezwolić na przymusowe przywracanie *status quo* przez wojska tureckie, ani na jakikolwiek uszczerbek autonomii bułgarskiej. Usunięcie ks. Battenberga znaczyłoby, jej zdaniem, cofnięcie wstecz rozwoju Bułgaryi. Francya i Włochy mają podzielać to zdanie Anglii.

Konferencyi rozpoczynającej swe czynności wśród warunków powyżej opisanych, trudno stawiać tak pomyślny horoskop, jaki jej — pewno bez wielkiej wiary w to co pisze — stawia *Nordd. Allg. Ztg*: „Z rozpoczęciem konferencyi, pisze ona, przesilenie bałkańskie wstąpiło już w stadyum, w którem straci swój charakter groźny. Ustąpi ono dążności przywrócenia stanu rzeczy traktatem berlińskim postanowionego.“ Pewność, z jaką spełnienie się jej przepowiedni jest wypowiedziane, ma zapewne przyczynić się tylko do nadania większej powagi somacyom konferencyi.

W sobotę odbyło się posiedzenie konferencyi, trwało $2^1/_2$ godziny, ale co uradzono, dotąd niewiadomo. Krąży tylko pogłoska, że ambasadorowie mają wysłać zbiorową notę do księcia Bułgaryi, aby wrócił do Zofii.

Temps donosi, że Anglia wobec ciągłego utrzymywania Rosyi, jakoby lud rumelijski był zupełnie obcym, a nawet niechętnym zmianom, jakie sprowadziła garstka rewolucyonistów, wniesie, aby dozwolić Rumeliotom, objawić swe zdanie drogą plebiscytu.

Jak donoszą z Konstantynopola, ostatnia nota serbska miała w kołach Porty jaknajlepsze zrobić wrażenie. Reprezentantowi swemu w Belgradzie polecił rząd turecki oświadczyć to urzędownie rządowi serbskiemu, a Said basza dziękował osobiście w Konstantynopolu p. Graiczowi za odebrane oświadczenia.

W Prusach zachodnich wybrano tylko trzech Polaków: w okręgu lubowskim p. Ignacego Łyskowskiego; w okręgu kartosko wejherowskim X. Neubauera i prof. Schroedera; w chojnicko-człuchowskim okręgu przeprowadzano dawniej drogą kompromisu 1 członka centrum, 1 Polaka. Dziś przemogli tam konserwatywni. Polacy stracili więc w Księstwie Poznańskiem 2, w Prusach zachodnich 1 posła. W przeszłej kadencyi zasiadało w sejmie pruskim 18 Polaków, teraz zasiadać tylko będzie 15.

Z uskutecznionego teraz dopiero dokładnego zestawienia wynika, że rezultat wyborów do sejmu pruskiego jest następujący: centrum 100, starokonserwatywni 139, wolno konserwatywni (stronnictwo rządowe *sans phrase*) 61; narodowo-liberalni 70; wolnomyślni 43; Polacy 15; dzikich 3; Duńczyków dwóch. Razem 433. Absolutną większość stanowi głosów 217. Wynika ztąd, że jak w przyszłej kadencyi, tak i teraz jedyną możliwą większość mógłby rząd zebrać, opierając się na stronnictwie konserwatywnem i centrum, z dołączeniem do tego stronnictwa rządowego — razem 270 głosów. Pożądana przez ks. Bismarka kombinacya, aby do zespolonego grona rządowców (61) i narodowo-liberałów (70) oderwać od lewego skrzydła staro-konserwatywnych tyle głosów, ile do dopełnienia absolutnej większości potrzeba, jest niemożliwą, bo od stronnictwa tego trzebaby w takim razie oderwać przynajmniej 86 głosów, a prawe skrzydło konserwatystów, stroniących od narodowo-liberałów i odrzucających wszelką z nimi wspólność, wynosi około 60. Z takiej więc kombinacyi wynikłaby tylko liczba (61 + 70 + 79) wynosząca 210, której do absolutnej większości brakłoby jeszcze kilku głosów.

Powtórzy się więc stara piosnka poprzedniej kadencyi, że bez przyzwolenia centrum i prawego skrzydła starokonserwatywnych nie będzie mógł rząd niczego przeprowadzić, na co się pomienione odcienia absolutnie nie zgadzają, i pozostanie chyba droga kompromisów.

Rada związkowa niemiecka zatwierdziła już projekt budowy kanału, który ma połączyć port kielski z ujściem Elby, czyli morze baltyckie z północnem. Kanał ten będzie miał takie rozmiary, że tak handlowe, jak i wojenne okręty będą mogły przez niego przejeżdżać. Kosztować będzie 156 milionów marek. Motywa uzasadniają potrzebę jego tem, że w razie zamknięcia cieśniny Skageraku przez siły nieprzyjacielskie w czasie wojny, główne dwa porty wojenne Kiel i Wilhelmshafen byłyby od siebie rozdzielone, pod handlowym zaś względem skraca przejazd z Baltyckiego morza do Anglii, Francyi i Belgii dla okrętów żaglowych o dni 6, dla parowców o 22 godziny. Cała komunikacya handlowa zwróci się więc w stronę kanału, a na podstawie dotychczasowego ruchu handlowego obliczono, że dochody pokryją sowicie procenta łącznie z amortyzacyą od kosztów, na które ma być zaciągniętą pożyczka. Projekt ten przedłożonym będzie parlamentowi niemieckiemu w czasie najbliższej kadencyi.

Jutro (dnia 10 b. m.) zbierają się Izby francuskie, jak wiadomo, na sesyę nadzwyczajną. Ministerstwo podało się już do dymisyi, której jednak Grévy nie przyjął. Ministerstwo przedstawi się więc Izbie w dzisiejszym swym składzie, zastępując tylko innymi tych dwóch ministrów, którzy na posłów wybranymi nie zostali. W tym składzie oczekiwać będzie sposobnej pory do zażądania *votum* zaufania.

Program deputowanego Lockroy, który ma zjednoczyć wszystkich republikanów, składa się z 3 punktów: likwidacya polityki kolonialnej, reforma finansów, przygotowanie oddzielenia Kościoła od państwa.

Temps, czyniąc uwagi nad tym programem, przedstawia niebezpieczeństwa, jakieby dla Francyi mieć mogło postawienie kwestyi klerykalnej; zgadza się dalej na ograniczenie, ale nie na zlikwidowanie polityki kolonialnej. Tonkinu opuścić nie można, a przez zlikwidowanie zupełne polityki kolonialnej, straciłaby Francya wszelki urok w świecie.

Termin wyborów angielskich zbliża się. Agitacye odznaczają się prawdziwą powodzią oratorską, z której jednak mało rzeczy zasadniczych wyłowić można. Nowo wybrana Izba zbierze się na początku stycznia. Ministerstwu przypisują następujący zamiar: Jeżli z wyborów wyjdzie większość liberalna, ministerstwo obecne oczywiście ustąpi; jeżli większość będzie konserwatywną, Izby zostaną po ukonstytuowaniu się odroczone na dwa tygodnie, aby w duchu nowej większości przygotować program, i zażądać przyjęcia go; jeżli nie będzie przewagi żadnego stronnictwa, ministerstwo skorzysta z pierwszej dogodnej pory, aby od Izby zażądać *votum* zaufania, jako warunku pozostania w urzędowaniu.

Wiener Ztg ogłasza następujące własnoręczne pisma Cesarskie:

Kochany hrabio Taaffe!

Udzielam łaskawie Memu ministrowi wyznań i oświecenia baronowi Conradowi-Eybesfeld na jego własną prośbę uwolnienie z piastowanego przezeń urzędu, nadając mu wielką wstęgę Mego orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy i powołując go jako dożywotniego członka do Izby panów Rady państwa.

Dalej mianuję na Pański wniosek radcę dworu Dra v. Gautsch Moim ministrem wyznań i oświecenia.

Gödöllö 5 listopada 1885 r.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Kochany baronie Conradzie!

Uwalniając Pana łaskawie na własną prośbę z posady Mego ministra wyznań i oświecenia, udzielam Panu wielką wstęgę Mego orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy w uznaniu Pańskiej wiernej służby, spełnianej przez długi szereg lat na różnych stanowiskach służbowych z patryotycznem poświęceniem i gorliwością.

Gödöllö 5 listopada 1885 r.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Kochany Gautsch!

Mianuję Pana Moim ministrem wyznań i oświecenia.

Gödöllö 5 listopada 1885 r.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Przewidywane od dawna ustąpienie bar. Conrada należało do rzędu tych pogłosek, które pomimo wszelkiego wewnętrznego prawdopodobieństwa, przestają już wzbudzać wiarę, gdyż ponawiają się tak często i utrzymują tak trwale, że po wielu doznanych zawodach, nie przywiązuje się do nich wagi, aby nie mieć nowego zawodu. Śmiało można przyznać, że między najgorętszemi życzeniami, z jakiemi można było się spotkać u prawdziwych przyjaciół obecnego gabinetu, jedno z pierwszych miejsc zajmowało życzenie, aby tenże, w miejsce bar. Conrada, pozyskał odpowiednią siłę na ważne stanowisko ministra Wyznań i Oświaty. Jeżeli mimo to bar. Conrad przez pięć lat utrzymał się na tem stanowisku, świadczy to o takcie większości parlamentarnej, która rozważnie liczyła się z trudnościami w wyszukaniu właściwego w obecnych stosunkach kandydata do tej teki. W epoce bowiem, w której się utrwalał system reprezentowany przez hr. Taaffego, nic zapewne nie mogło dostarczać tak obfitego materyału do roznamiętnienia walk politycznych, jak sprawy należące do departamentu bar. Conrada. Jego zaś neutralne stanowisko, jego osobistość, która wobec opozycyi nie mogła być już zgoła kamieniem obrazy, ułatwiały mu przedewszystkiem położenie. Zresztą nawet pewna stagnacya w zakresie spraw edukacyi publicznej, aczkolwiek dla nich samych szkodliwa, była niemal konieczną, jeżeli ze względu na utrwalenie systemu, a zatem w interesie na razie górującym nad specyalnemi kwestyami, należało unikać rozdrażnienia, do którego mogła dać powód wszelka śmielsza inicyatywa w sprawach, należących do zakresu Ministerstwa Oświaty i Wyznań. Wprawdzie historya szkolnictwa w ubiegłem pięcioleciu zaznaczyła się dwoma faktami, które więcej przyczyniały się do rozbudzenia namiętności politycznych, niż niejedna zasadnicza reforma; w czasie tym rozdzielono uniwersytet praski i wprowadzono w życie nowellę szkolną. Ale oba te fakta, jak wynikały logicznie z zasad politycznego systemu, będąc koniecznym aktem sprawiedliwości i uwzględnieniem żywotnych, rzeczywistych potrzeb społeczeństwa, tak też były tylko spełnieniem najnaglejszych postulatów dwóch frakcyj prawicy; bez ich spełnienia trudno było myśleć o utrzymaniu większości parlamentarnej, na której się oparł gabinet hr. Taaffego. Sama jednak administracya szkolnictwa ograniczała się do załatwiania spraw bieżących, w których po największej części wystarcza biurokratyczna rutyna. Cechę tę mają nawet takie rozporządzenia Ministerstwa Oświaty z ostatnich czasów, które przedmiotem swoim wnikają głębiej w sam ustrój szkolnictwa, jak owa nieznaczna reforma w egzaminach na nauczycieli i planu nauki w szkołach średnich. Tymczasem potrzeba naprawy sięga bez wątpienia nierównie głębiej, aniżeli się z nią liczyły te rozporządzenia, a przeświadczenie o jej konieczności objawia się w powszechnych utyskiwaniach na wyniki edukacyi publicznej. Nadto właśnie w ciągu ostatnich lat przeszła pod zarząd Ministerstwa Oświaty cała sieć szkół przemysłowych, do których zakładania zwrócono się w Austryi z godną uznania gorliwością, i nie bez przyczyny mowa tronowa wspomniała z takim naciskiem o przepełnieniu gimnazyów, a zarazem o znaczeniu szkół przemysłowych, wskazując najnaglejsze postulata, które ma mieć na oku zarząd edukacyi publicznej w Austryi. Słowem nadeszła chwila, w której gabinet hr. Taaffego potrzebował koniecznie wzmocnienia przez przybranie siły fachowej, którąby sprostać zdołała ważnym zadaniom, od jakich Ministerstwo Oświaty uchylać się dłużej nie może.

Następca bar. Conrada ma z nim tę jednę rzecz wspólną, że nie jest osobistością polityczną; przymiot to wprawdzie negatywny, ale w obecnych stosunkach dla ministra oświaty w Austryi może konieczny, a w każdym razie ułatwiający mu niepospolicie trudne z wielu względów stanowisko. Po za tem Dr Gautsch von Frankenthurn jest w całem tego słowa znaczeniu antypodą bar. Conrada. Jeżeli bar. Conrad po długiej karyerze urzędnika administracyjnego objął u schyłku zawodu tekę, z której sprawami o tyle jedynie był obeznany, o ile urzędnik administracyjny z szkolnictwem ma do czynienia, Dr Gautsch nigdy nie przestał mieć żywej styczności ze szkołą, bo niemal z ław szkolnych przeszedł do pracy biurowej w ministerstwie oświaty, następnie przez lat kilka kierował dwoma

---

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(14)

(Ciąg dalszy).

Na czele naszego zarządu miejskiego stoi od śmierci jenerała Witkowskiego, jenerał-porucznik Sylwester Starynkiewicz. Człowiek to uczciwy i porządny. Umiał on wyrobić sobie w Warszawie pewną popularność, która, jeśli chcesz, nie jest bynajmniej entuzyazmem, lecz raczej uznaniem zasług rzeczywistych i lojalnego postępowania. Przewodnicząc Magistratowi, z którym większość mieszkańców Warszawy codziennie niemal ma stosunki, prezydent Starynkiewicz dba istotnie i szczerze o dobro miasta i jego interesa. Nie nagina on tych interesów do siebie, lecz swoją osobę do nich. Czysty, nieposzlakowany, grosza miejskiego, jak Cerber, strzeże i trwonić go nie pozwala. Biuro jego odznacza się wyjątkową uczciwością i przekupstwem — nic tam wskórać nie można. Z podwładnymi obchodzi się po ludzku, urzędników polskich specyalnie bynajmniej nie proteguje, lecz też ich, dlatego, że nie są prawosławnymi, kawałka chleba nie pozbawia; sprawiedliwy, w stosunkach z publicznością uprzejmy i uprzejmości przestrzegający, posiada wyrobioną doświadczeniem znajomość spraw miejskich i pewne fachowe uzdolnienie, z zawodu jest bowiem inżynierem. Za jego prezydentury Warszawa dużo się istotnie podniosła. Bruki mamy lepsze, porządek w mieście wcale niezły, regulacyę ulic szybko postępującą, a przedewszystkiem kanalizacyę, którą rozpoczęto nareszcie nie bez wielkich ze strony jenerała Starynkiewicza zasług, trudów i kłopotów. Niemałe to bowiem było zadanie wyrobić zatwierdzenie planów tej kanalizacyi w Petersburgu i starania o nie ciągnęły się lata całe. Że przezwyciężono wreszcie wszystkie przeszkody, że w ministeryum zdołano obalić coraz to nowe powstające zapory, główna w tem i niezaprzeczona zasługa Prezydenta, a że niełatwa — dość Ci przytoczyć, iż jednym z ważniejszych motywów, dla których owego zatwierdzenia nad Newą odmawiano, był ten, że skoro ani Petersburg, ani Moskwa dotychczas kanalizacyi nie mają, nie wypada więc, aby ją wpierw otrzymać miało takie trzeciorzędne, jak Warszawa, miasto. Jenerał Starynkiewicz zrobił ze sprawy kanalizacyjnej kwestyę niemal osobistą, przeprowadzić ją było dla niego punktem honoru i miłości własnej, ulubioną myślą, której się chwycił z zamiłowaniem i zawziętością. Więc póty kołatał, szturmował, jeździł do Petersburga, przedstawiał i prosił, aż nareszcie dopiął celu, i jeśli Warszawa wkrótce stanie pod względem hygienicznym na równi z innemi miastami Europy, jeśli otrzyma dobrą wodę i pozbędzie się cuchnących rynsztoków, zawdzięczy to w głównej części swemu Prezydentowi i jego zapobiegliwości. Ma Starynkiewicz inne jeszcze zasługi, o gorliwości jego dla miasta świadczące. Nie piszę tu życiorysu, więc wszystkich zmian i ulepszeń za jego rządów wyliczać nie będę. Nie o szczegóły mi idzie, lecz o ogólną tej postaci charakterystykę, więc wspomnę jeszcze tylko o tramwajach, regulacyi ulic, zakładaniu licznych skwerów, nader czynnej pomocy przy budowie kościołów WW. Świętych i św. Piotra i Pawła na Koszykach, o bardzo gorącem popieraniu i opiece nad wszystkiemi dobroczynnemi instytucyami miasta i t. d.

Wysokiego wzrostu, szczupły, wyschnięty, o ruchach poważnych, lecz żywych, ma on typ raczej małorusiński, niż rosyjski. Twarzy wielce sympatycznej, o charakterystycznych złotych okularach i szczotkowatych wąsach, robi wrażenie więcej biurowego móla, aniżeli dzielnego syna Marsa. Pomimo dość podeszłego wieku, żwawym jest i czynnym bardzo, pracowitym niezmiernie i w znajomości spraw miejskich prawie drobiazgowym. Nie wiem, czy jest drugi Rosyanin w Warszawie, któryby tak całe miasto i wszystkich jego wybitniejszych mieszkańców doskonale znał, jak Starynkiewicz. Od szewca do najzamożniejszego finansisty i mieszczanina — wszystko to jego osobiści znajomi, różnemi grzecznościami zjednani, coś mu za siebie, lub za drugich do zawdzięczenia mający. Przystępny, w obejściu łatwy, ma jakąś, jednającą sympatyę, dobroduszność, która nie jest jednak słabością i chęcią zaskarbienia tanim kosztem życzliwego uznania. Wszystko, co może, zrobi z chęcią i bez emfazy, nie afektując bynajmniej jakiegoś nadzwyczajnego wysiłku i Herkulesowej potęgi. Uczynny, a co ważniejsza, odczuwający i nędzę Warszawy i jej ubogich potrzeby, na każde przedstawienie, lub koncert filantropijny chętnie użycza Ratusza, chociaż zawsze z pewną obawą troskliwego gospodarza, dbającego o to, aby mu zbytecznie nie zniszczono posadzki i nie zabrudzono wcale pięknie utrzymywanej sali. Żyje skromnie, cicho, jak najzwyczajniejszy filister i przeciętny obywatel, a ma tę pociechę, że kiedy przed paru laty zmarł mu syn, młody lekarz, wskutek zarażenia się przy operacyi, wówczas ani dzienniki, ani publiczność warszawska nie szczędziły jemu i jego rodzinie szczerych dowodów sympatyi i współczucia. Czuje też dobrze, że Warszawa jego zacną pracę uznaje i wielce jest z tego dumny, choć się bynajmniej swą względną popularnością nie pyszni i nikomu jej nie narzuca.

W kołach rosyjskich uchodzi Starynkiewicz za „spolaczonego“ i dlatego w Zamku i w Klubie russkim patrzą na niego z pewną podejrzliwością. Opinia ta jednak jest całkiem nieuzasadnioną. Starynkiewicz był, jest i będzie Rosyaninem czystej krwi, a co go tylko od innych odróżnia, to osobista prawość i wstręt do wszelkich finansowych szacherek i nadużyć. Naturalnie, kto inny na jego miejscu zrobiłby w krótkim czasie fortunę; tyle dostaw, liwerunków, przedsiębiorstw, licytacyj, to dopiero raj dla prawdziwie „karenno russkiej duszy.“ Nawet niewidocznie, nie tak bardzo krzywdząc miasto, możnaby krocie z tego wyciągnąć, na wszystkich dostawców nałożyć haracze, na każdem przedsiębiorstwie jakie parę tysięcy rubli zarobić, a jeśli nie samemu wyciskać cytrynę, to przynajmniej drugim na tę operacyę pozwalać. Pod tym względem Starynkiewicz jest nieubłaganym i jak żona Cezara od wszelkich podejrzeń wolnym. Ztąd też gniew i polakofilska opinia. Rosyanin on jednak i wierny sługa cesarza, jak tysiące innych... Jak wiele rzeczy, tak i swój patryotyzm posuwa czasem do śmiesznej drobiazgowości... W wielkiej sali Ratusza, t. z. Aleksandryjskiej, wisi na wprost głównego wejścia portret cesarski.

Otóż Starynkiewicz pozwala chętnie, aby w tej sali grywano na cele dobroczynne teatra amatorskie, ale pod warunkiem, że estrada będzie bez kulis i dekoracyj, gdyż zakrycie portretu Najj. Pana ubliżałoby jego monarszej powadze. Warunek to *sine qua non*, od którego za nic odstąpić nie chce... Więc tego karnawału np. Modrzejewska i Popielka grały w ratuszu *Iskierkę* Paillerona na odkrytej estradzie przybranej tylko w kwiaty, wśród których w ogrodzie pięknej margrabiny (jak tego wymaga scenaryusz), unosiła się naturalnej wielkości postawa Aleksandra III, jedyna tej improwizowanej sceny dekoracya.

Jak pod względem patryotyzmu rosyjskiego jest, pomimo wszystkiego, Starynkiewicz drobiazgowo drażliwym, dowodzi zachowanie się jego w głośnej w swoim czasie, sprawie p. Ratyńskiej, redaktorki *Mód paryskich*. Pani ta dołączyła pewnego razu do swojego pisma arkusze z formami krojów, na których obok liter łacińskich, znajdowały się także litery rosyjskie. Podobna innowacya w piśmie polskiem zrobiła złe wrażenie, zwrócono na to uwagę redaktorki *Mód*, a ta nie zastanowiwszy się dobrze, co robi i na co się naraża, ogłosiła w *Kuryerze Warszawskim* list tłomaczący, że owe litery dostały się tam przypadkowo, że żałuje niezmiernie swego niedopatrzenia i na przyszłość przyrzeka, że coś podobnego nigdy już nie będzie miało miejsca. List ten oburzył ogromnie tutejsze koła rosyjskie. Wypieranie się owych liter uważano za obrazę narodowości i języka rosyjskiego. *Dnewnik* wystąpił z piorunującym artykułem, a p. Starynkiewicz pierwszy odesłał p. Ratyńskiej jej pismo, z wyrazami ubolewania, że odważyła się tak ostro zadrasnąć jego narodową dumę, wypierając się jakby zbrodni jakiej umieszczenia kilku liter rosyjskich. List był napisany w tonie bardzo przyzwoitym, ale niemniej stanowczym, dowodzącym, że struna narodowa jest u prezydenta naszego bardzo czułą, a sam ten fakt wskazuje, jak śmiesznemi są posądzenia o zobojętnienie i brak rosyjskiego patryotyzmu. Zdaniem tych panów z „Russkiego Klubu“, brak ów objawiać się ma w Starynkiewiczu nietylko ogólnem, przyzwoitem i lojalnem względem ludności polskiej zachowaniem, ale i tem, że do robót miejskich nie sprowadza on inżynierów gdzieś z Charkowa, lub Astrachania, lecz stara się zatrudniać siły miejscowe, że cegłę do kanalizacyi nie nad Wołgą, ale u p. Grancowa kupuje, że rury wodociągowe daje porządne z fabryk miejscowych, a nie sprowadza tandetnych ołowianych z Petersburga, jak to niedawno chciano uczynić przy restaurowaniu Zamku itd. Wszystko to, jak widzisz, są zarzuty tego rodzaju, że możnaby je zreasumować w jeden, pod nazwą uczciwości. I nie sądź, aby nieprzyjaciołom jen. Starynkiewicza stało solą w oku lojalne i przyzwoite względem miasta i jego mieszkańców zachowanie się. Nie. Ich głównie kłuje czystość rąk jego, niepokalaność sumienia, cerberostwo miejskiego grosza. *Inde irae*. Ztąd gniew i zawziętość, ztąd ciągłe podkopywanie jego i fama jakiejś specyalnej dla nas życzliwości, jakiegoś „opolaczenia“. — Pochodzenia czysto-rosyjskiego, ultramontanin prawosławny, jen. Starynkiewicz ani stosunkami rodzinnemi, ani wreszcie duchem, jaki w jego domu i otoczeniu panuje, w niczem się z nami nie wiąże. Tyle lat stojąc na czele zarządu miasta, zżył się z Warszawą i z jej interesami i naturalnie, jak każdy biurokrata, samą siłą rzeczy przyrósł trochę do nich. Można go więc nazwać „owarszawionym“ i to będzie prawdą, ale „opolaczonym“ nigdy, bo byłby to fałsz wierutny i psychologiczne niepodobieństwo.

Dwa są systemata, które zwycięzcy stosować zwykli w zdobytym kraju: exterminacyjny, polegający na wynaradawianiu gwałtem, siłą, i asymilacyjny, dochodzący do celu łagodnemi środkami, oswojeniem ludności z nowym porządkiem rzeczy, jednaniem jej dla niego dobrem obchodzeniem i uczciwością. Cel ten sam, a różnica w środkach tylko. Patrząc na Irlandyę, widzisz do jakiego rezultatu, wiekowe prześladowania, ucisk i gwałty doprowadzają; przykład zaś postępowania Francyi w Alzacyi i Lotaryngii wskaże najlepiej, co może zrobić z podbitego kraju rząd, który właściwości kraju szanuje, prawa przestrzega, gwałtami gardzi i nie przemocą, lecz sprawiedliwością jedna. Tamta wzorem exterminacyjnych środków, te przykładem uczciwego asymilacyjnego działania. Rozumie to dobrze jen. Starynkiewicz i dlatego chociaż w gruncie popiera także ideę russyfikacyi i niemniej od innych zapalonym i gorliwym jest *obrusitielem*, sądzi jednak, że prędzej się celu dosięga przez uczciwą administracyę i uczciwych urzędników. „Assymilator,“ oto też jego właściwa i najbardziej odpowiednia nazwa.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

pierwszorzędnemi zakładami naukowemi, a dzisiaj obejmuje ster edukacyi publicznej w wieku, w którym wobec utrudnionych teraz dla młodzieży początków każdego zawodu, staje się zazwyczaj dopiero na pierwszych szczeblach urzędniczej karyery. Jeżeli poprzedni minister był wychowańcem dawnego systemu szkolnego, od którego nas już dziś oddziela całe pokolenie, a obecnego ustroju szkół nigdy nie dotknął się bezpośrednio i nie mógł wskutek tego odczuwać jego potrzeb — następca bar. Conrada wnosi na trudne swoje stanowisko, obok pełnych sił, doskonałą znajomość dzisiejszej szkoły, świeżej praktyki i niedawnych wspomnień. Fenomenalna karyera młodego ministra starczy za dostateczną rękojmię, że spodziewać się po nim można niepospolitej energii, jakiej dowody dał w zarządzie Theresianum i Akademii oryentalnej, oraz niezwykłego zmysłu organizacyjnego, skłonnego do szybkiej a praktycznej naprawy niedostatków w urządzeniu szkoły.

Byłyby to z pewnością bardzo obiecujące warunki fachowego uzdolnienia. Ale nie są one jeszcze wszystkiem, zwłaszcza nie wszystkiem w Austryi, jeśli wobec utrwalenia obecnego systemu politycznego chodzi o obsadzenie tego ważnego stanowiska.

Kwestya przekonań politycznych nowego ministra zdaje się być dla wszystkich zagadką, jak wnosić można z artykułów, któremi dzienniki wiedeńskie powitały jego nominacyę. *N. Fr. Presse* przypomina mu, że zaprawił się do służby rządowej pod kierunkiem Stremayera i zjednał sobie zupełne zaufanie tego ministra; że kierował następnie instytutem, który uważany jest za szkołę austryackiej biurokracyi, i to ku zupełnemu zadowoleniu kuratora Theresianum, Schmerlinga; mimo wszelkich zatem zastrzeżeń, nie zataja organ lewicy pewnych sympatyj ku nowemu członkowi gabinetu, którego „centralistyczno-biurokratyczną przeszłość,“ jak ją nazywa, uroczyście stwierdza. Bez optymizmu jednak można podobno sądzić, że gdyby Dr Gautsch zasługiwał na tę dobrą opinią *N. Fr. Presse*, nie zaskarbiłby sobie ani zaufania Monarchy, który go powołuje do Rady Korony, ani też nie mógłby być pożądanym dla gabinetu, który go do swego grona przyjmuje. Przed kilku tygodniami słyszeliśmy od tronu wypowiedziane słowa: „Pozostanie niewzruszonem zadaniem Mojego rządu, aby przy zachowaniu jedności i mocarstwowego stanowiska państwa, przypadła w udziale wszystkim Moim krajom i ludom równa opieka ich interesów duchowych i ekonomicznych.“ Minister, który obecnie przyjmuje tekę Wyznań i Oświecenia, musi sobie jasno z tego zdawać sprawę, co się należy narodowościom, zostającym pod berłem Monarchy, którego pragnieniem jest, zapewnić im troskliwe i równorzędne pielęgnowanie ich interesów duchowych. Tego się też od niego spodziewamy, w przekonaniu, że jak wnosi w swoje urzędowanie wyższe uzdolnienie fachowe od swego poprzednika, tak nie da mu się wyprzedzić pod względem dobrej woli, której bar. Conradowi nigdy nie brakło.

Pozostaje jeszcze jedna ważna zagadka, której rozwiązanie wszystkie ludy Austryi żywo będzie obchodzić. Wobec zagadnienia, jakie są przekonania nowego ministra wyznań w kwestyach dotyczących Kościoła, pozostawiają również wszystkie dzienniki wielki znak zapytania, a *Vaterland*, którego postawa mogłaby tu służyć poniekąd za wskazówkę, wita jego nominacyą bardzo sucho i zastrzega sobie wobec niej stanowisko wyczekujące, przypomina jednak nie bez powodu, że Dr Gautsch wydał przed 11 laty broszurę, zawierającą ustawy wyznaniowe z 7 i 20 maja 1874 r. wraz z motywami Lehmayera i niektóremi swojemi uwagami.

Stanowiska naszego w tym względzie nie potrzebujemy określać. Nie widzimy w Austryi na dzisiaj ani potrzeby ani pola do wznawiania kwestyj kościelno-politycznych, zwłaszcza w parlamencie, w przekonaniu, że interesa Kościoła pod panowaniem Cesarza Franciszka Józefa są w stosunku do państwa dostatecznie zabezpieczone. Patrząc jednak na współczesne odrodzenie religijne katolickiej społeczności na Zachodzie, nie kryjemy się z bolesnem przeświadczeniem, że ludy Austryi pozostają w tyle wobec tego ruchu pełnego żywotności, który historya zaliczy do najdonioślejszych znamion ostatnich dziesiątek lat XIX wieku. Widzimy w tem nieuniknione następstwa szkód, jakie przed stu laty zrządził Józefinizm, a których objawy nie dały się w ciągu wieku wyrównać. Od rządu zatem domagamy się tylko, aby usiłowania, którym episkopat krajów austryackich wytknął kierunek na niedawno odbytych konferencyach, doznawały ze strony państwa, o ile tego potrzebują, życzliwego a skutecznego poparcia. Jakkolwiek zaś nie są znane przekonania nowego ministra, niema powodu przypuszczać, żeby mu brakło potrzebnej w tym względzie także dobrej woli i zrozumienia najżywotniejszych duchowych potrzeb 20 milionów katolików w tej połowie monarchii.

W kraju naszym nie spotka się urzędowanie nowomianowanego ministra z żadnemi szczególniejszemi trudnościami. Jak zaś, mimo insynuacyi centralistycznych organów, wolni jesteśmy od wszelkich uprzedzeń względem jego osoby, tak też nie wątpimy, że Dr Gautsch nie żywi żadnych uprzedzeń względem Galicyi i Polaków i nie odmówi nam tej troskliwości o dobro nauki w naszym kraju, jakiej po członku gabinetu hr. Taaffego mamy prawo się spodziewać.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 8 listopada.

(X.) Wielkie zdziwienie wywołało w kołach poselskich oświadczenie pana ministra wojny, że w Galicyi sprawa koszar wojskowych w smutnym znajduje się stanie. Wprawdzie uchwalił Sejm dotąd w ostatnich czterech latach na budowę koszar tylko 660.000 złr., lecz to jest mała tylko cząstka, zaledwie jedna trzecia tych funduszów, które na ten cel bywają wydawane, drugie bowiem dwie trzecie, a nawet i więcej dodają gminy same, które koszary stawiają. I tak n. p. Stanisławów zaciągnął w tym roku pożyczkę w sumie 300.000 złr., Kołomyja 150.000 złr., Trembowla 40.000 złr. na budowę koszar. Stanisławów rozpoczął w tym roku koszary dla artyleryi, na wiosnę rozpocznie drugie dla piechoty. Kołomyja buduje koszary dla kawaleryi, nadto zakupiła gotowe już budynki koszarowe, a jakkolwiek wydatki tych dwóch miast nie wyniosą 500.000 i 300.000 złr. jak to podaliście w sobotnim numerze *Czasu*, lecz nieco mniej, co niniejszem prostuję, to jednak podane tu cyfry autentyczne dowodzą, że nie sam kraj lecz i miasta czynią wielkie wysilenia dla należytego kwaterunku wojska.

Jeżeli jednak Galicya dziś już nie stoi na równi z innemi prowincyami, nie jej w tem wina, była bowiem w dawniejszych czasach ze strony rządu pod względem budowy koszar tak zupełnie zaniedbana, jak i w innych dziedzinach administracyi.

Dolna Austrya n. p. nie potrzebuje dziś budować koszar, skoro nie tylko w Wiedniu lecz i na prowincyi ma przez rząd pobudowane. — Czechy były w dawniejszych już czasach w drogi rządowe tak sowicie zaopatrzone, że z nastaniem autonomii nie potrzebowały dróg krajowych budować, jakoż koszta utrzymania dróg krajowych wynoszą tam zaledwie 6500 złr., podczas gdy my wydajemy na samo utrzymanie dróg krajowych 450.000 złr., a cóż nie wydaliśmy na zbudowanie ich, skoro samo utrzymanie tyle kosztuje. Szkoły ludowe przynoszą krajowi tytułem opłat szkolnych na Morawie złr. 800.000, w Czechach 1,700.000 złr., u nas ani szeląga, tamte bowiem kraje miały z nastaniem autonomii szkolnictwo tak wysoko rozwinięte, że mogły sobie pozwolić zaprowadzenia opłat szkolnych, u nas zaś było szkolnictwo tak zaniedbane, że około 2000 gmin nie ma żadnej szkoły do dziś dnia, opłaty więc szkolne są u nas dotąd niemożliwe. Oto dalsze powody, dla których Galicya dla wszystkich załóg wojskowych nie była w stanie dostatecznych koszar pobudować.

Lwów 8 listopada.

Rada szkolna krajowa coraz większe trudności napotyka w obsadzaniu posad okręgowych inspektorów szkolnych. Inspektorowie obecnie czynni coraz więcej się zniechęcają (w ostatnich czasach kilku lepszych wniosło nawet prośbę o dymisyę), a nowe siły niełatwo dają się zwerbować. W kraju naszym inspektorat okręgowy wkłada nierównie więcej obowiązków, niżeli w innych prowincyach, bo tutaj chodzi nie o doglądanie tylko i kierowanie dalsze już funkcyonującego aparatu szkolnego, jak w innych krajach koronnych, lecz o organizacyjne czynności. Inspektorowie okręgowi brani u nas z szeregu nauczycieli szkół ludowych lub średnich nie otrzymują wyższej płacy lecz tylko skromny ryczałt na podróż, który sumiennemu inspektorowi wystarczy zaledwie na pokrycie kosztów rzeczywiście ponoszonych. Taki inspektor okręgowy pełni więc misyę trudną i uciążliwą, a niema za to stósownego wynagrodzenia i co gorsza zostawszy raz inspektorem, trudniej niż inny kandydat dostaje się potem na lepszą posadę nauczycielską. O remuneracye dla inspektorów okręgowych toczy się sprawa już od wielu lat, ale nie postąpiła dotąd naprzód. Sejm wzywał Rząd kilkakrotnie, aby wyznaczył dotacyę ze skarbu państwa na remuneracye dla inspektorów okręgowych, ale minister oświecenia oznajmił, że już obecnie inspektoraty galicyjskie kosztują skarb państwa więcej, niż inspektoraty w innych krajach koronnych, że po nad miarę dzisiejszych wydatków Rząd iść nie może. Taka sama odpowiedź nadeszła także na zeszłoroczną rezolucyą sejmową, wzywającą rząd ponownie do wyznaczenia dotacyi dla inspektorów okręgowych Rada szkolna krajowa, w której sprawę tę z fachową znajomością rozwinął długoletni inspektor okręgowy, a obecnie inspektor krajowy, p. Bolesław Baranowski, uchwaliła przedstawić cały stan rzeczy Wydziałowi krajowemu i wyrazić nadzieję, że dostarczone zostaną środki potrzebne do salwowania instytucyi wielce ważnej dla naszego szkolnictwa w okresie organizacyjnym.

Wiedeń 7 listopada.

(?) Były czasy w Galicyi, głównie po zaprowadzeniu języka polskiego, jako wykładowego, w których młodzież, jak gdyby upojona nagle nabytą możnością uczenia się w języku polskim, nie przykładała się do nauki języka niemieckiego, ale uważała za pewien punkt honoru działać przeciw germanizacyi, nawet z krzywdą dla swoich wiadomości intelektualnych. Prąd ten łatwym jest do zrozumienia i do uniewinnienia. Każdy nacisk w pewnym kierunku wywołuje reakcyę. W tych czasach wychodziła młodzież nasza ze szkół często bez dokładnej znajomości języka niemieckiego.

Przyczyniała się do tego i ta okoliczność, że nie wierzono wówczas jeszcze w stałość owego systemu, tolerującego naszą narodowość i starano się korzystać z każdej chwili, tyle upragnionej, a wedle ówczesnych przekonań, jedynie efemerycznej zmiany systemu. Stanowisko nasze nie w Austryi, ale raczej wobec Austryi było oprócz tego w owych czasach tego rodzaju, że uważaliśmy się za gościa w ustroju tego państwa. Czyniliśmy wtedy z musu to jedynie, co było koniecznem, ażeby nie wchodzić w kollizyę z władzą państwową, trzymaliśmy się jednak zdala od wszystkiego, co leżało po za obrębem nakazów i przepisów.

Dzisiaj, i to od lat już wielu, są stosunki u nas zupełnie inne. Młodzież nasza wie, jakie ją obowiązki czekają w Austryi i pojmuje, ze chcąc odegrać jaką taką rolę w tym ustroju państwowym, musi znać język, będący językiem dynastyi, armii i władz centralnych. Nie chcę już i wspominać o wielkiem znaczeniu cywilizacyjnem języka niemieckiego, nie chcę wspominać o znaczeniu jego w przemyśle, handlu i ogólnym obrocie międzynarodowym, ale właśnie to, co nam centraliści jako największy grzech zarzucają, właśnie staranie się o odegranie pewnej roli w Austryi, zmusza nas do uczenia się języka niemieckiego. Niech się zastanowią dzienniki centralistyczne, czy mogliby ci Polacy odgrywać tak znaczną rolę w Austryi — jak to one zawsze utrzymują — gdyby się w Austryi zasklepiali w swoim narodowym partykularyzmie?

Należy więc także do niemałych zasług systemu równouprawnienia, że odjął on nauce języka niemieckiego owo „odium,“ jakie na nim ciężyło od dawnych czasów. Dzisiaj uczymy się po niemiecku dla nas samych, z przekonania o potrzebie tego języka dla naszego przyszłego powodzenia; dawniej uczyliśmy się go z musu. Dawniej była kwestya nauki tego języka dla nas kwestyą narodowościową; dzisiaj, wobec swobodnego, niczem niezagrożonego rozwoju naszego narodu w Galicyi, jest ona jedynie kwestyą utylitarną. Oto jest punkt widzenia, z jakiego prędzej, czy później, cała ta kwestya języka niemieckiego będzie rozwiązaną. Czesi przechodzą obecnie tę fazę, jaką my przechodziliśmy po r. 1867, nic węc dziwnego, że tam krańcowe zapatrywania wydobywają się na wierzch. My jesteśmy już po za tym peryodem i dlatego uważamy za zupełnie zbyteczne zapewniać „przyjaciół“ armii z lewicy, że u nas znajomość języka niemieckiego nie jest bynajmniej zagrożoną.

Pod względem prawodawczej staranności kraju o naukę tego języka, ustanowił zresztą artykuł III krajowej ustawy zasadniczej o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich z dnia 22 czerwca 1867 r. normę następującą: „Począwszy od trzeciej klasy wszystkich wyższych szkół ludowych, język niemiecki jest obowiązkowym przedmiotem nauki.“ Ta norma jest dotąd obowiązującą, co w porównaniu z art. 19 ustawy z d. 21 grudnia 1867 r., wedle którego w krajach o mięszanych narodowościach nikt nie może być zmuszonym do nauki drugiego języka krajowego, dowodzi, że Galicya nigdy się nie kierowała przy nauce języka niemieckiego względami partykularystycznemi, ale zawsze miała na oku potrzeby młodzieży i państwa.

Z naszej strony moglibyśmy jednak postawić zapytanie, dlaczego Niemcy w krajach o mieszanej narodowości nie kierują się potrzebami armii i nie uczą się nigdzie języka, w jakim często połowa pułku lub batalionu, do którego należą, mówi? Cytowany artykuł 19 ustawy zasadniczej jest tutaj dla Niemców bronią odporną. Tem większą zasługę wypada przyznać innym narodowościom Austryi, jeżeli one dobrowolnie z tego zasadniczego postanowienia nie korzystają.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Jana Franuszkiewicza, z Drohobycza do Bochni, tudzież asystentów pocztowych: Józefa Krzeczkowskiego we Lwowie, Henryka Ringlera w Tarnowie i Teodora Ganszera w Bochni, wszystkich trzech do Sanoka.

Delegacye.

Exposé hr. Kalnokiego

o sytuacyi zagranicznej.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła w sobotę pod przewodnictwem hr. Hohenwarta posiedzenie, na którem byli obecni ze strony wspólnego rządu ministrowie: Kalnoky, Bylandt i Kallay; szefowie sekcyjni: Szögyenyi, Merey, Falke i wiceadmirał Sterneck. Na porządku dziennym: Preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych. Referent: ks. Windischgrätz.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky zabiera głos i rozwija następujący obraz sytuacyi zagranicznej:

Na wstępie uważa minister za rzecz właściwą rzucić kilka uwag o stosunkach Austro-Węgier do zagranicznych mocarstw. Z oświadczeń złożonych w ostatnich latach, wiadomo komisyi, iż minister wziął sobie za zadanie pielęgnować dobre stosunki ze wszystkiemi, a szczególnie z sąsiedniemi mocarstwami. Na ostatniej sesyi delegacyi był on w możności wskazać na to, iż w tym kierunku nie działał on bezskutecznie, szczególnie zaś mógł on wówczas podnieść, iż stosunki naszej monarchii do wszystkich sąsiednich mocarstw zadawalniająco się ukształtowały. Ten fakt jest nadzwyczaj ważnym w tej chwili, gdy powstały poważne trudności na półwyspie bałkańskim, i gdy od Belgradu do Aten stoi wszystko pod bronią, a musimy właśnie naszym dobrym stosunkom do tych mocarstw przypisać, jeżli na rozwój tych wypadków wprawdzie nie bez troski, ale bez obawy o pokój monarchii spoglądać możemy.

Przechodząc do omówienia stosunków do poszczególnych mocarstw, chce minister ze względu na znany interes, z jakim tu w pierwszej linii śledzi się austro-węgierskie przymierze z Niemcami, stwierdzić, iż przymierze to zupełnie się nie zmieniło, i że stosunki są najlepsze. Z przemowy Cesarza mogła delegacya dowiedzieć się, że także stosunek tych obu cesarstw do Rosyi jest nadzwyczaj przyjaznym i pełnym zaufania. Jestto szczególnie ważnem wobec teraźniejszych wypadków. Minister wspomina, iż przeszłego roku w delegacyi stosunek trzech cesarstw do siebie scharakteryzował bliżej w następujących zdaniach: „Znaczenie tego zjazdu (Skierniewic) leży właśnie w tem, iż trzej w swych państwach wysoce szanowani monarchowie, panujący nad tak wielkiemi obszarami krajów, porozumieli się co do polityki pokoju bez zwrócenia ostrza przeciw jakiemuś innemu mocarstwu, czyli porozumieli się co do polityki, polegającej na uznaniu istniejących stosunków prawnych, że tej polityki całą swą powagą bronić będą, i zdecydowani są trzymać się jej z pełnem wzajemnem zaufaniem.“ Następnie odczytuje minister inny ustęp ze swego *exposé*, gdzie powiedziano: „Sądzę, iż wartość tego zjazdu i objawionej na nim jednomyślności właśnie w tem leży, iż trzej monarchowie chcą rozważać wszystkie kwestye, któreby mogły powstać w duchu pokoju i istniejącego prawa.“ Zacytowane właśnie ustępy wskazują jasno, na jakiem stanowisku postawił się wówczas rząd, i że stanowisko, na którem on dziś stoi — gdy ówczesne oświadczenia wobec wypadków w Rumelii wschodniej mają być praktycznie zastosowane — tylko zupełnie logicznie z tych oświadczeń wypływa. Także z Włochami, trzeciem sąsiedniem mocarstwem, są nasze stosunki bardzo przyjazne, a minister wyraża przekonanie, iż cieszący się u nas tak wysokiem poważaniem mąż stanu, jak nowy minister spraw zagranicznych w Rzymie, z pewnością tylko przyczyni się do tego, aby te stosunki wzmocnić. Z zadowoleniem może on dziś stwierdzić, iż Włochy są z nami zupełnie zgodne co do ostatnich wypadków na półwyspie bałkańskim

Co się zaś tyczy wypadków na Wschodzie, musi minister apelować do pobłażania komisyi, jeśli on wobec tak zawikłanej sytuacyi — która jest właśnie w pełnem przesileniu i wobec zebrania się konferencyi, której zadaniem jest znaleść środki i drogi do przywrócenia legalnego stanu w Rumelii, nie może szczegółowo się wyrażać o aktualnej sytuacyi i o środkach zapobieżenia jej. Jest to właśnie chwila, w której codziennie mogą nastąpić zajścia, które na sytuacyę wpływają, lub ją zmieniają, i o której z pewnością każdy minister w parlamencie, w którym każdego dnia może być interpelowanym, odmówiłby odpowiedzi na taką interpelacyę i prosiłby o odroczenie jej na stosowniejszy moment. Ze względu jednak na właściwe Austro-Węgrom urządzenia, wedle których delegacye tylko raz do roku się zbierają, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż one w tej krótkiej epoce wyczekują możliwie najszczerszych wyjaśnień o polityce zagranicznej, ale stanowisko ministra nie może być innem, jak jego kolegów w innych państwach, a obowiązkiem jego jest mówić z wielką wstrzemięźliwością.

Co się tyczy ostatnich wypadków w Filipopolu, to od samego początku było dla nas rzeczą jasną, iż jeśli złamanie traktatu, które, jak się wykazało, tylko przez niektórych agitatorów dokonanem zostało, mogłoby za sobą pociągnąć wstrząśnienie pokojowym stanem tak wielu krajów, to uogólnienie tej zasady musiałoby sprowadzić anarchię na półwyspie bałkańskim. Gdybyśmy nie byli już zajęli tego stanowiska, to pozostałaby tylko dla nas inna droga, a mianowicie uznanie faktu i próbowanie stworzenia na tej podstawie nowego stanu rzeczy. Tymczasem okazało się, iż zaraz po wybuchu rewolucyjnego ruchu unionistycznego w Filipopolu, zbudziło się u wszystkich innych ludów bałkańskich uczucie, iż powiększenie bułgarskie nie może być ścierpianem.

W 48 godzin po tych zajściach zadekretowała Serbia, wśród największego rozdrażnienia ludności, mobilizacyę swojej armii. W Grecyi wybuchło również gwałtowne rozdrażnienie, które dotąd nie ustąpiło. Ze strony Rumunii dano wyraz poważnemu zaniepokojeniu, a także w prowincyach tureckich i wśród Mahometan na półwyspie bałkańskim objawiło się głębokie uczucie zaniepokojenia, którego następstwem było, iż wezwaniu tureckiego rządu pod broń, zewsząd z największą ofiarnością zadość czyniono. W każdym nieuprzedzonym musiało się wzbudzić przekonanie, iż gwałtowne połączenie Bułgaryi z Rumelią, gdyby je pozostawiono własnemu przebiegowi, wywołałoby walkę wszystkich przeciw wszystkim. Jeżeli zaś już walka między chrześciańskiemi państwami bałkańskiemi sama przez się jest ciężkim i pożałowania godnym wypadkiem, to gdyby do tego przyłączyła się walka między chrześcianami a Mahometanami, stanęlibyśmy na punkcie tak krwawych zajść, iż ich następstwa nie mogłyby być przewidziane także dla egzystencyi Turcyi.

Nie mogliśmy tedy myśleć o wstąpieniu na drogę uznania *fait accompli*, lecz pozostaliśmy na prostej drodze prawa traktatu, która odpowiada zasadom naszej polityki. Na tym też terenie można było najłatwiej zjednoczyć wszystkie mocarstwa, które, chociaż nie gwarantowały pokoju berlińskiego, to jednak takowy podpisały. Ponieważ dalej Turcya z góry do wojskowej interwencyi nie czuła się spowodowaną a mianowicie ze względu na utrzymanie pokoju, gdyż zbrojne wkroczenie w pierwszej chwili bardzo prawdopodobnie prowadziłoby do walki, lecz zaapelowała do przyjaznej interwencyi mocarstw, przeto zwołanie konferencyi było samo przez się wskazanem. O rezultacie konferencyi nie można dziś mówić, gdyż odbywa się dopiero drugie jej posiedzenie.

Przez rewolucyjne zajścia zaszkodziły samym sobie najbardziej Bułgarya i Rumelia. Bułgarski naród posiadał sympatye mocarstw i posiada je dziś jeszcze. W ostatnich sześciu latach okazywano wielką pobłażliwość względem Bułgaryi, która wśród państw bałkańskich najmniej uczyniła zadość zobowiązaniom nałożonym przez traktat berliński. Ale właśnie ze względu na tę uprzejmość i pobłażliwość, musiało boleśnie dotknąć mocarstwa, iż Bułgarya w bezprzykładnie lekkomyślny sposób porządek zaburzyła. Bułgarya i Rumelia wschodnia zaszkodziły bardzo swemu materyalnemu położeniu i potrzeba będzie długiego czasu, zanim się dźwigną.

Co się tyczy pytania, czy połączenie Bułgaryi i Rumelii wschodniej samo przez się sprzeciwia się naszym interesom, to minister nie potwierdziłby tego pytania. Jego zdaniem, nie mogłoby to zbyt wpłynąć na interesa austro-węgierskiej monarchii, czy Bułgarya jest nieco mniejszą, lub większą, skoroby to powiększenie otoczone było potrzebnemi legalnemi zastrzeżeniami.

Zgoła inaczej trzeba się zapatrywać na zamierzone powiększenie ze względu na jego gwałtowny początek i ze względu na wpływ, jaki ono wywrzeć może na inne państwa i na całe prawnonarodowe urządzenie półwyspu bałkańskiego. Co się przedewszystkiem tyczy początku tegoż, to jasną jest rzeczą, iż nie można tego ścierpieć, aby państwo samowolnie oktrojowało sobie powiększenie, dla którego niema granicy ze względu, iż powstało ono w rewolucyjnej drodze. Gdzież byłaby gwarancya, iż w ten sam sposób nie zostałaby do wielkiej Bułgaryi przyłączoną Macedonia? Co do konsekwencyj dla innych państw, należy zauważyć, iż traktat berliński miał na oku, różnorodnym ludnościom na półwyspie bałkańskim, przez odgraniczenie według pewnych proporcyj, zapewnić mniej lub więcej samodzielną egzystencyę, któraby umożliwiła im pokojowe pożycie między sobą. Okoliczność, iż jedna z tych ras z własnej woli tę granicę przerwała, musiała koniecznie głęboko zaniepokoić sąsiednie państwa, przedewszystkiem już dlatego, gdyż, jak wspomniałem, etnograficzne odgraniczenie rewolucyjnego ruchu pod względem terytoryalnym nie może być przewidzianem. Przerzucenie się rewolucyjnego ruchu do Macedonii, mogłoby ciężko uszkodzić interesa greckiej ludności.

Zaniepokojenie to uchylonem zostało przez wpływ mocarstw i o tyle też położenie Grecyi jest mniej zagrożonem. W Serbii, dla której, jak wiadomo, nasze sympatye są bardzo gorące, wywołały wypadki w Filipopolu nadzwyczaj silne wrażenie. Wśród całej ludności, we wszystkich jej warstwach objawiło się natychmiast stanowcze przekonanie, iż przeciw tym zajściom trzeba się bronić i wśród entuzyastycznej zgody zarówno opozycyi, jak partyi rządowej, uchwalono mobilizacyę. Stanowisko, jakie zajmuje rząd serbski, jest do dziś bardzo poprawnem, gdyż takowy mimo wielkich kosztów swojej armii nie dokonał żadnego gwałtownego aktu, lecz przeczekał na akcyę mocarstw, od której spodziewa się przywrócenia *status quo ante*. Król serbski stoi jeszcze na tem samem stanowisku, iż przywrócenie traktatu berlińskiego spowodowałoby go natychmiast do demobilizacyi.

Minister powtarza, iż wskutek dokonanego w ostatnich latach i przez Austro-Węgry gorąco popieranego zbliżenia się Serbii do naszej monarchii, stało się nasze stanowisko do Serbii bardzo przyjacielskiem i zawsze chętnie spieszymy Serbii z naszemi radami. Do zachęcenia jednak do jakiejś akcyi, nie było żadnego powodu, gdyż ruch tamże powstał na wskróś z własnej woli. Nasze przyjacielskie tedy rady ograniczały się więcej do upomnienia, do umiarkowania i spokoju.

Co się tyczy dalszego rozwoju wypadków na półwyspie bałkańskim, to nie może się minister w tej chwili nim zajmować. Naszym celem — rzekł Kalnoky — pozostaje załatwienie powstałych trudności na podstawie legalnej i w drodze pokojowej. Spodziewamy się jeszcze zawsze, iż przywrócenie traktatowego porządku osiągniętem zostanie moralnemi środkami bez gwałtownych kroków, chociaż odraczanie konferencyi w ostatnim tygodniu niepomyślnie na sytuacyę wpłynęło. P. minister kończy, dając wyraz nadziei, iż na wypadek, gdyby mimo to na półwyspie bałkańskim przyszło do lokalnych konfliktów, pokój ogólny w każdym razie, a szczególnie między wielkiemi mocarstwami utrzymany zostanie pokój, którego wszystkie mocarstwa żądają.

Po ministrze hr. Kalnokym zabrał głos deleg. Dr Czerkawski i poruszył sprawę wydalań z Prus, a wszystko co na sobotniem posiedzeniu delegacyi o tej sprawie powiedziano, podaje obszernie i dokładnie poniżej zamieszczona korespondencya wiedeńska. Pomijamy również dziś interpelacyę dep. Jaworskiego w sprawie konwencyi handlowej z Rumunią, gdyż nasz korespondent wiedeński zapowiada, iż przeszle nam ją w formie wyczerpującej.

Przechodzimy tedy wprost do dalszej interpelacyi deleg. Dra Heilsberga, który zapytuje ministra, czy między Niemcami a Austryą trwa dotąd taki sam serdeczny stosunek, jaki był dawniej? i czy na to pytanie minister odpowiedzieć może prostem „tak?“ — W szczególności zaś zapytuje ministra, czy w sprawie ceł agraryjnych będzie można jakie ulgi dla Austryi wyjednać? Porusza też kwestyę wyjednania szerszego pola działalności konsulów austryackich.

Minister Kalnoky zwraca uwagę na to, że podwyższenia ceł uchwalone zostały, jak wiadomo, dopiero na ostatniej sesyi parlamentu. Wynika ztąd, że ceł z takim mozołem uzyskanych, nie zrzecze się rząd, dopóki przez czas pewien nie zdoła rozpatrzyć się w skutkach, jakie stosunkom własnego kraju przyniosą. O rokowaniach w tej mierze tem mniej myśleć można, że Niemcy jak wiadomo, w kwestyach ekonomicznych lubią zajmować stanowisko niezależne od widoków politycznych. Istnieje jednak wzajemne życzenie, aby się na tem polu zbliżyć można do siebie i zawrzeć ściślejsze stosunki. Minister ma nadzieję, że nadejdzie pora, w której rokowania w tej mierze będzie można podjąć z widokiem pomyślnego skutku. Co do konsulów, to może śmiało powołać się na to, że od czasu, jak objął tekę ministeryalną, zdziałało się dużo. Konsulowie zaopatrzeni zostali w dokładne instrukcye, na mocy których wspierają już skuteczniej interesa przemysłowe i handlowe austryackie. Zmniejszyły się też znacznie zażalenia, jakiemi dawniej zarzucano ministerstwo. Zauważyć jednak musi, że na tem polu pojawiają się często zbyt daleko sięgające żądania, którym zadość uczynić nie można. Konsulowie mają tu niciraz zdziałać to, co jedynie interesowane strony wyjednać mogą. Konsulowie mają zawiązywać stosunki i otwierać pola zbytu. Starania w tej mierze pozostawić trzeba stronom interesowanym, a konsulowie mogą je tylko wspierać swym wpływem.

Na zarzut, że konsulowie w Filipopolu nie dostrzegli przygotowujących się wypadków i wcześnie o nich nie donieśli, odpowiada minister, że trzeba odróżnić tu dwie rzeczy. O zabiegach doprowadzenia do skutku unii wiedzieli oddawna konsulowie i wiedziały o tem rządy, nawet o ciągłem wzmaganiu się tej dążności. Wszakżeż nie tak dawno inicyatorowie tej kwestyi wysłali delegacyę do mocarstw w celu wyjednania dla siebie przychylnych chęci, która jednak przez żadne mocarstwo nie została przyjętą i wskazano jej tylko postanowienia traktatu berlińskiego, jako rzecz, której się trzymać powinni. Ale czasu zamienienia tej dążności w czyn nie można było przewidzieć i dociec, bo rzecz odbyła się drogą spisku tajemnego, którym nawet władze miejscowe niespodziewanie zaskoczone zostały. Konsulom nie można więc w tej mierze czynić zarzutu. Z żądaniem delegowanego Latour, aby zwiększyć liczbę *attachés* wojskowych, zgadza się minister i przytacza, że minister wojny wstawił już w tym celu w budżet swój pewne pozycye, mianowicie na *attaché* wojskowego w Konstantynopolu. W miarę, jak się okazywać będzie potrzeba uczynienia tego i na innych punktach półwyspu bałkańskiego, zgłaszać się będzie o to rząd do Delegacyj z stosownemi wnioskami.

Uwagi Dra Heilsberga, tyczące się stosunku naszego do Niemiec, wywołane zostały widocznie z pewną nieuwagą, bo minister oświadczył już na początku dzisiejszego swego *exposé* z jak największą stanowczością, że sojusz niemiecko austryacki pozostał nienaruszony i żadna w nim nie zaszła zmiana, a stosunki nasze z tem mocarstwem sąsiedniem są tak dziś, jak były dawniej, najlepszemi. Minister może więc spełnić życzenie Dra Heilsberga i odpowiedzieć na zapytanie jego prostem „tak.“

Następnie zabrał głos Dr Rieger, który wyraziwszy zupełne zadowolenie z obecnego kierownictwa sprawami zagranicznemi, wyjaśnia stosunek do Niemiec i Rosyi, omawia wydalania z Prus

tudzież kwestyę stosunków cłowych z Niemcami, a co do wypadków na półwyspie bałkańskim sądzi, iż w Serbii zapanowała idea, że ona może liczyć na Austryę. Sądzi on, iż ze strony rządu austryackiego nie czyniono Serbii żadnych przyrzeczeń. W Bułgaryi istniały sympatye dla Austryi i nie leży w interesie Austryi, aby działać wbrew tym sympatyom.

Na przemowę Riegera, którą w leżących przed nami sprawozdaniach dziennikarskich, tak krótko streszczono, odpowiedział hr. Kalnoky, co następuje:

Dr Rieger zupełnie dosłownie zacytował na wstępie swoich wywodów jeden ustęp z oświadczeń, złożonych przezemnie w komisyi węgierskiej delegacyi, a mianowicie, iż, jeśli Serbia zechce rozpocząć akcyę naruszającą prawną podstawę, to uczyniłaby to naturalnie *à son propre risque et péril*. Mogę się powołać na moje dalsze wywody, które zawierają odpowiedź na pytanie Dra Riegera. Scharakteryzowałem wówczas nasz stosunek do Serbii, jako stosunek do przyjaciela. W Serbii wiedzą, iż jesteśmy ich przyjaciołmi i że nie spuszczamy z oka interesów króla i kraju. Dla pretensyi do kompensat niema zresztą, jak już powiedziałem, żadnej podstawy, jak długo traktat berliński nie zostanie zmieniony.

Co się tyczy naszych sympatyj dla ludów półwyspu bałkańskiego, to nie czyniliśmy w tem żadnego wyjątku i już w poprzednich moich wywodach otwarcie powiedziałem, iż także wobec Bułgarów z początku z największą występowaliśmy uprzejmością, że dla ich legalnych usiłowań żywimy z pewnością sympatye i tylko żałować musimy, iż dali się oni porwać do kroków, które dla nich samych i dla ich dalszego rozwoju mogą być szkodliwe.

Minister musi jednak także swoje dawniejsze uwagi co do etnograficznych stosunków na półwyspie bałkańskim wyjaśnić wobec mylnych interpratacyj ze strony poprzedniego mówcy. Minister podniósł pomięszanie się między sobą poszczególnych ludności na rozmaitych terytoryach półwyspu bałkańskiego, a nie ich zmięszanie się i zaznacza, iż między temi państwami, ani nie możnaby pociągnąć, ani odnaleść etnograficznej granicy.

Dokądby zaś to zaprowadziło, gdyby etnograficzny stosunek dla kształtowania się państw w tych częściach Europy, czego Dr Rieger dla Bułgarów żąda, był uznany za decydujący, to każdy zrozumie, kto zna tamtejsze stosunki. Według tej teoryi musiałyby być bułgarskiemi w znacznej części Dobrudża, Macedonia, wilajet Adryanopolski i południowe części Serbii. Otóż to właśnie było powodem, który zaalarmował inne państwa bałkańskie, gdy powstał obecny bułgarski ruch unionistyczny. Otóż to był ów moment, który wywołał opór przeciw postanowieniom pokoju w San Stefano, a minister może tylko odnośne zapatrywanie swego poprzednika hr. Andrassego pod tym względem zupełnie podzielać.

Na oświadczenie Dra Riegera o dawniejszych wywodach ministra, iż przy wybuchu wypadków w Bułgaryi wzburzenie ludności w granicznych mniejszych państwach było tak powszechnem, iż sięgało ono w najgłębsze warstwy, zauważa minister: Jeżeli Dr Rieger powiedział, że wszyscy sądzili, iż nadeszła chwila, w której wszyscy mogą akcyę rozwijać, to może to być do pewnego stopnia słusznem; ale właśnie dlatego mógł tem mniej być aprobowany przez mocarstwa akt gwałtu Bułgaryi, wychodzący na nieprawne rozszerzenie się i dający tak zgubny przykład.

Deleg. Dumba zwraca się przeciw wywodom Riegera i zauważa, iż stanowisko ministra spraw zagranicznych w Austryi jest nietylko bardzo trudnem, ale byłoby ono niemożliwem, gdyby musiał się liczyć z sympatyami i antypatyami ludów Austryi. Minister zastępuje austryacko-węgierskie państwo i wszelka sympatya lub antypatya nie wchodzą tu w grę. Co się tyczy Bułgarów, to oświadcza mówca, iż przedewszystkiem byłoby ich zadaniem to, co osiągnęli przez walkę innych, spokojną pracą skonsolidować, starać się o dobrą administracyę, jednem słowem, dbać o to, aby przekształcić Bułgaryę w państwo uporządkowane. Miasto tego po przeciągu ledwie ośmiu lat posuwa się ona dalej, zwraca swój zwrok na Rumelię wschodnią, nie zadawalnia się nawet połączeniem tego kraju z Bułgaryą, lecz chce jeszcze dalej posuwać się do Macedonii, a może nawet wszędzie, gdzie Bułgarowie mieszkają. Wobec tego faktu wskazanem jest dla Austro-Węgier trzymanie się traktatu berlińskiego, aby powstrzymać powszechną konflagracyę na półwyspie bałkańskim.

Deleg. Dr Heilsberg wyraża swoje zadowolenie z tego, iż minister wyraźnie z całym naciskiem zaznaczył dalsze trwanie ścisłego stosunku między Austryą a Niemcami.

Deleg. Dr Rieger oświadcza, iż żywi równe sympatye dla wszystkich ludów półwyspu bałkańskiego.

Na wniosek deleg. ks. Lichnowskiego została zamkniętą dyskusya.

W końcu odpowiedział minister hr. Kalnoky na pytania referenta ks. Windischgrätza:

Na pierwsze pytanie względem zapowiedzianej ankiety w sprawie podniesienia dochodów konsularnych, odparł minister, iż ankieta ta nie mogła się dotąd zebrać mimo, iż prace przedwstępne zostały ukończone, gdyż jeszcze trzeba usunąć pewne trudności z rządem węgierskim. Ankieta ta jednak zbierze się w ciągu przyszłego roku.

Na drugie pytanie, czy rząd zamierza wnieść przedłożenie w sprawie podwyższenia dyplomatycznych pensyj, odpowiada minister, iż ze względu na stosunki finansowe rząd nie wnosi tego roku tego przedłożenia, lecz w przyszłości wystąpi z tym przedmiotem.

Na pytanie trzecie co do stanu wykonania sieci kolejowej na półwyspie bałkańskim, rzekł minister: Po wielu trudnościach zdecydowała się Porta 8 lutego t. r., zawrzeć kontrakt budowy co do części przypadających na jej terytoryum, nie z towarzystwem ruchu, lecz z nowem, zupełnie odpowiedniem konsorcyum finansowem. Również ze strony rządu bułgarskiego na zasadzie ustawy bułgarskiej z 30 stycznia b. r. zawarto kontrakt dla budowy linii Zaribrod-Vakarel z konsorcyum bułgarskiem, a kontrakt ten 15 stycznia b. r. uzyskał potwierdzenie sobrania. W Bułgaryi i Turcyi bezzwłocznie przystąpiono do pracy, tak, że wobec znacznie rozwiniętej budowy serbskich kolei jest nadzieja, iż oba połączenia do Konstantynopola i Saloniki we właściwym czasie i w terminie oznaczonym w kontrakcie, będą gotowe.

Na pytanie czwarte odpowiadając, podnosi minister potrzebę subwencyi dla austro-węgierskiej Izby handlowej w Konstantynopolu i prosi, aby delegacya preliminowaną na ten cel kwotę przyzwolić zechciała, gdyż instytucya ta w istocie rozwojowi austro-węgierskiego handlu w tamtych okolicach wielką może oddać usługę.

Na tem zakończyło się posiedzenie sobotnie. — Następne odbędzie się jutro o godzinie 10 przed południem.

Sprawa wydalań z Prus.

Wiedeń 7 listopada.

†. Wiadomo powszechnie, że znana odpowiedź ministerstwa austryackiego na interpelacyę, wystosowaną do niego w Izbie poselskiej przez posłów polskich, czeskich, chorwackich i niemieckich z „prawicy“ w sprawie wypędzanych tłumnie z Prus poddanych austryackich nikogo zadowolnić nie mogła. Nietylko polscy, czescy i chorwaccy, ale niemieccy także posłowie czuli, że należy upomnieć się o to u wspólnego ministeryum, a mianowicie u ministra spraw zagranicznych.

Ponieważ wspólny rząd monarchii nie stoi przed Izbami austryackiej Rady państwa i przed niemi nie odpowiada, ale przed wspólną Delegacyą parlamentów obu połów monarchii, przeto nie Izba poselska Rady państwa, ale obrady Delegacyj były jedynem polem do czynienia dalszych w tej sprawie kroków.

Przeto polscy członkowie Delegacyi austryackiej Rady państwa, idąc za myślą uchwały Koła polskiego, postanowili upomnieć wspólne ministeryum monarchii, odpowiedzialne przed Delegacyami, o przedsięwzięcie kroków stosownych do obrony praw obywateli austryackich polskiej narodowości, wypędzanych tłumnie z Prus, a wypędzanych wbrew prawu narodów i wbrew obowiązującemu traktatowi, zawartemu między Austryą a Prusami. Postanowili dopomnieć się także u wspólnego rządu monarchii austryacko-węgierskiej o obronę praw Polaków, wypieranych z Prus, wbrew wyraźnemu dotychczas obowiązującemu warunkowi traktatu wiedeńskiego, podpisanego i poręczonego przez Austryę, który to warunek niezmieniony dotychczas żadnym innym późniejszym traktatem, zapewniał Polakom pobyt i swobodną cyrkulacyę w krajach dawnej Polski, zostającej pod panowaniem Austryi, Prus i Rosyi.

Ułożyli więc delegaci polscy na wspólnej naradzie pytania, które wśród dzisiejszych rozpraw o polityce zagranicznej na posiedzeniu komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej (na którem, jak zwykle, obecni byli wszyscy ministrowie wspólni i wszyscy delegaci), przedłożyli ministrowi spraw zagranicznych polscy członkowie tej komisyi Czerkawski i Hausner, uzasadniwszy poprzednio te pytania w obszernych mowach.

Na początku tego posiedzenia zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, przedstawiając obecne położenie polityczne w Europie, a mianowicie na Wschodzie. To *exposé* p. ministra, obejmujące razem zebrane prawie też same myśli, które wyraził przed tygodniem w odpowiedziach na pytania delegatów węgierskich, spisane przez sekretarzy i urzędników ministerstwa, przesłane zostanie wszystkim dziennikom, a więc także Waszemu, przeto nie będę go tu wcale streszczać.

Po ministrze pierwszy głos zabrał del. Czerkawski i wyraziwszy uznanie dla polityki, która stoi w obronie praw i traktatów, sądził, że taż polityka nakaże przedsiębrać stosowne kroki także w obronie praw i traktatów, pogwałconych przez tłumne wypędzanie obcych poddanych z Prus, dlatego jedynie, że są Polakami i katolikami. Mowę del. Czerkawskiego przeszlę wam w całej osnowie, przeto nie będę jej tu dzisiaj streszczał. Jednak dla lepszego pojęcia pytań, wystosowanych do ministra w zakończeniu mowy, a które to pytania dosłownie tu przytoczę, powiem, że mowca przedstawił najprzód postępowanie rządu pruskiego, wypierającego tysiące rodzin spokojnych, pracowitych, niczem porządku społecznego, ani politycznego nienaruszających, ale jedynie tylko z powodu ich narodowości i wiary, jak to wypowiedział sam rząd pruski. Następnie mowca przypomniał interpelacyę w Izbie poselskiej w tej sprawie i odpowiedź hr. Taaffego i wskazał powody, skłaniające do przeniesienia dalszej akcyi w tej sprawie do Delegacyi. Udowodnił następnie w obszernym wywodzie, że prawo narodów jest jawnie pogwałcone postępowaniem rządu pruskiego. Poczem wykazał, że kroki rządu pruskiego naruszyły obowiązujący traktat handlowy z Austryą. Wreszcie udowodnił, że traktat wiedeński, chociaż zawarty przez mocarstwa bez udziału Polski, zapewnił jednak mieszkańcom prowincyj dawnej Polski prawa narodowe; a jeden wyraźny warunek tegoż traktatu, dotychczas niezmieniony żadnym późniejszym traktatem, zapewnił pobyt i swobodną cyrkulacyę Polaków we wszystkich prowincyach dawnej Polski. Tłumne wypędzanie z Prus Polaków, niebędących obywatelami pruskimi, gwałci jawnie ten warunek traktatu wiedeńskiego. Dalszy ustęp mowy sprawił dość silne wrażenie; brzmiał zaś, jak następuje:

„Część dawnej Polski, którą my tu reprezentujemy, połączona została z biegiem wypadków, z Austryą. Przez cały wiek dzielimy losy monarchii. Od czasu, jak ta część Polski, t. j. Galicya, powołaną została do życia konstytucyjnego, strzegła pilnie przez swoich reprezentantów interesów monarchii, działała sumiennie dla zapewnienia potęgi państwa na zewnątrz, pomyślności na wewnątrz i zawsze popierała politykę dążącą, według jej przekonania, do powyższych celów. Tak postępowaliśmy i w tym samym duchu postępować będziemy dalej. Nie możemy jednak tracić nadziei, że nam, także Polakom, jako obywatelom austryackim, zabezpieczone będą za granicą prawa i stanowisko, które zabezpieczać powinna opiekuńcza prawica wielkiego mocarstwa swoim obywatelom. To, co się w Prusach dzieje, nietylko nam daje uczuć wyrządzaną nam krzywdę, ale może ciężko ranić uczucie każdego obywatela austryackiego.— Sądzimy przeto, że w tym kroku naszym działamy zgodnie z obywatelami wszystkich austryackich krajów, jakiegokolwiek oni są plemienia, bo przekonani jesteśmy, że ich także obchodzi utrzymanie powagi monarchii za granicą.“

Silniejsze jeszcze wrażenie wywarł inny ustęp mowy, słuchanej przez całą Delegacyę i wszystkich ministrów, w którym mowca zapytywał się: jak to postępowanie rządu pruskiego z obywatelami austryackimi polskiej narodowości pogodzić można z zapewnieniami przyjacielskich stosunków i przymierza, łączącego Austryę z cesarstwem niemieckiem. Z wielkiem zajęciem słuchano także ustępu mowy, w którym p. Czerkawski wypowiedział na jednozgodne żądanie polskich delegatów, że „pragnąc istotnej wolności konstytucyjnej w naszej monarchii, pragnąc, aby państwo austryackie postępowało w duchu cywilizacyi chrześcijańskiej, nie życzymy sobie bynajmniej odwzajemnienia, nie chcemy bynajmniej, aby względem pruskich obywateli wszelkiego wyznania i języka wywierano jakąkolwiek represyę.“

W konkluzyi mowy odczytał mowca wystosowane do ministra spraw zagranicznych w imieniu delegatów polskich, następujące pytania:

„1) Czy powszechnie wiadome wypędzanie tłumne z Prus obywateli austryackich narodowości polskiej, które, według własnego zeznania rządu pruskiego, zarządzonem zostało, aby zapobiedz zwichnieniu wyznaniowych i językowych (narodowych) stosunków, uważa c. k. rząd wspólny za zgodne z prawem narodów wogóle, i z zasadami prawa międzynarodowego, oraz zgodne z stosunkami przyjaźni i przymierza istniejącego między monarchią austryacko-węgierską a państwem niemieckiem? oraz jakie mogą być powody tak niezwyczajnych, a srogich środków wyjątkowych?

„2) Jak można utworzone przez takie postępowanie rządu pruskiego położenie rzeczy pogodzić z XIX art. traktatu handlowego, zawartego d. 23 maja 1881 r. między Austryą a państwem niemieckiem i dotąd obowiązującego, mocą którego obywatelom obu państw traktat zawierających, zapewnione były nawzajem zupełnie jednakie prawa i stanowisko z obywatelami własnego państwa, co się tyczy pobytu, zajęcia się handlem lub rzemiosłami, przyjeżdżania na targi i jarmarki? zważywszy zarazem, że na mocy obowiązującej w Prusach ordynacyi przemysłowej, dostatecznem było do prowadzenia w Prusach rzemiosła, zawiadomić o tem właściwą władzę, i że tego uprawnienia do wykonywania rzemiosła nie można było odjąć ani sądowym, ani administracyjnym orzeczeniem?

„3) Jakie środki zamierza przedsięwziąść na drodze pokojowej c. k. rząd wspólny, aby wyjednać cofnięcie wspomnionego rozporządzenia, nakazującego tłumne wydalanie z Prus obywateli austryackich polskiej narodowości? Jakie kroki zamierza przedsięwziąść rząd wspólny dla zapewnienia prawnej opieki za granicą, mianowicie w Prusach, obywatelom austryackim polskiej narodowości, jakiej słusznie doznają tu w Austryi, na mocy tu obowiązującej konstytucyi, obcokrajowcy, a mianowicie obywatele pruscy, bez względu na ich język i wyznanie?

„4) Co zamierza czynić c. k. rząd wspólny, aby zabezpieczyć pogwałconą w Prusach przez rozporządzenie tłumnego wydalania obcych obywateli swobodę stosunków i związków między tutejszymi i tamtejszymi obywatelami, która mieszkańcom polskich prowincyj zapewnioną była stypulacyami w akcie kongresu wiedeńskiego z 1815 r. obowiązującemi dotychczas? Jak c. k. wspólny rząd zamierza zabezpieczyć wykonanie XIX artykułu traktatu handlowego, zawartego dnia 23 maja 1881 r. między monarchią austryacko-węgierską a Niemcami.“

Del. Czerkawski odczytawszy te pytania, wręczył je hr. Kalnokiemu.

Następnie zabrał głos del. Hausner i w konkluzyi swojej mowy, którą w całej osnowie wam później prześlę, wystosował do ministra spraw zagranicznych w imieniu polskich delegatów następujące dodatkowe pytanie:

„Czy c. k. rząd wspólny zamierza uznać za dostateczne oświadczenie rządu pruskiego, że wypędzanie tłumne z Prus obywateli austryackich uważać należy za sprawę czysto wewnętrzną? Czy też przeciwnie c. k. rząd wspólny, opierając się na artykule IV konstytucyi państwa niemieckiego z d. 16 kwietnia 1871 r., który Radzie związkowej nadał władzę nadzorczą, a parlamentowi niemieckiemu władzę ustawodawczą co do przenoszenia się z miejsca na miejsce, osiedlania się, paszportów i policyi nad cudzoziemcami — zamierza przedsięwziąść kroki, aby wyjednał u Rady Związkowej zaniechanie wydalań z państwa niemieckiego obcokrajowców polskiej narodowości?“

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, przyjąwszy pytania, odrzekł, że nie jest w tej chwili przygotowany, aby dać zaraz odpowiedź na tak szeroko uzasadnione interpelacye, ale przyrzeka odpowiedzieć przy pierwszej sposobności.

Następnie zabrał głos delegat czeski Matusz i w mowie swojej między innemi przedstawił, że podziela zapatrywania poprzednich mowców i popiera ich interpelacye. Mowa del. Mattusza, w której następnie wypowiada swe zdanie o położeniu na Wschodzie i polityce tam austryackiej, będzie streszczona w sprawozdaniu półurzędowem z tych poufnych obrad o polityce zagranicznej, które zostanie przesłane wszystkim dziennikom. W sprawozdaniu tem znajdzie publiczność streszczenie przemów licznych jeszcze delegatów, zabierających dzisiaj głos w obradach o polityce zagranicznej, mianowicie o sprawach wschodnich, między innemi feldmarszałka Latoura, Demla, Riegera, Dumby, Heilsberga i t. d. i odpowiedzi Kalnokiego.

Tu wspomnę, że del. niemiecki, należący do klubu austryacko-niemieckiego, Demel, w przemowie swej oświadczył, że podziela we wszystkich punktach zapatrywania delegatów polskich co do wypędzań tłumnych przez rząd pruski i co do niedostateczności kroków wspólnego rządu monarchii dla zabezpieczenia praw obywateli austryackich. Postępowanie rządu pruskiego nazwał niesłychanem, niegodnem państwa ucywilizowanego. Drugi delegat niemiecki Heilsberg, prezes klubu parlamentarnego niemieckiego, oświadczył się także przeciwnikiem rozporządzeń rządu pruskiego, ale wystąpił przeciw Demlowi za to, że użył ostrych przeciw rządowi pruskiemu wyrazów.

Głos del. Jaworskiego, który żądał, aby przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią, wspólny rząd monarchii starał się o jaknajwiększe uwzględnienie interesów rolnictwa i produkcyi nafty, oraz pytanie wystosowane przez tegoż delegata do minstra Kalnokiego, podam w późniejszym liście.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada.

Pogrzeb ś. p. Kazimierza Asnyka odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale publiczności, dziś zaś zrana w kościele XX. Pijarów odprawioną została, po odśpiewaniu *castrum doloris*, uroczysta Msza św. żałobna za duszę zmarłego.

— **Na zebraniu Towarzystwa „Zdrowie,“** odbytem w sobotę, dokonano wyborów, których rezultat jest następujący: prezesem obrano kol. Wilsona Ryszarda, wiceprezesem kol. Sujkowskiego Wład., skarbnikiem głównym F. M Głuchowskiego; członkami zarządu: kol. Cieszkowskiego Antoniego, Handerka, Jankowskiego, Waligórskiego, Praussa, Bobowskiego, Doboszyńskiego, Lisowieckiego, Szulisławskiego, Barucha; do komisyi kontrolującej: kol. Zassowskiego, Onyszkiewicza, Blumenstocka, Gołembiowskiego, Udzielę.

— **Koncert zimowy**, drugi z kolei, zgromadził wczoraj w sali Towarzystwa Strzeleckiego bardzo liczną publiczność, która z przyjemnością i uznaniem, manifestującem się częstemi oklaskami, przysłuchiwała się wybornemu wykonywaniu przez orkiestrę 57 pułku, pod osobistem kierownictwem p. Ambroża, znakomitszych utworów muzycznych.

— **P. Tomasz Dykas**, artysta-rzeźbiarz, w przejeździe do Wenecyi, zatrzymał się na kilka dni w Krakowie.

— **Wieliczka** 8 listopada. W d. 15 b. m. odbędzie się o godzinie wpół do czwartej po południu w sali teatralnej w Wieliczce koncert amatorski, z którego cały dochód przeznacza się na wsparcie wydalonych z Prus. Biletów można dostać w handlu p. Kocha w Wieliczce.

— **W Radłowie**, majątku nabytym przed paru laty przez ordynata hr. Tomasza Zamoyskiego, odbyło się z końcem ubiegłego tygodnia polowanie, którego gospodarzem był szwagier ordynata hr. August Potocki. Na polowanie to przybyło kilka osób z Krakowa i Warszawy, a między nimi p. Sergiusz Muchanow, były prezes teatrów warszawskich, które zawdzięczały mu świetne chwile i dla których umiał p. Muchanow pozyskać prawdziwie znakomitych artystów, dbając zawsze i do końca o rozwój sztuki na scenie, powierzonej jego pieczy. W innym także kierunku p. Muchanow, jako zarządca pałaców cesarskich w Warszawie, czuwał z poczuciem artystycznem nad cennemi zabytkami przeszłości; na wiosnę roku bieżącego został on i z tej posady usuniętym. Na polowaniach w Radłowie padło przeszło sto-pięćdziesiąt sztuk rogaczy, w które obfitują knieje tamtejsze, oraz lisów i zajęcy.

— **Wadowice** 6 listopada. D. 15 b. m. o g. 4ej po południu odbędzie się w sali konferencyjnej w gmachu gimnazyalnym walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy „Stefana Batorego,“ na które Wydział wszystkich członków Towarzystwa zaprasza.

— **Lwów** 8 listopada. (X) Śmiałej kradzieży dokonano wczoraj między godziną 8 a 10 w nocy. w mieszkaniu wdowy, pani H., mieszkającej we własnej kamienicy, w Rynku pod L. 28. Pani H. przygotowała znaczniejszą sumę, wynoszącą przeszło 8000 złr. w gotówce i papierach wartościowych, którą w dniu dzisiejszym miała wysłać do Krakowa, dla bawiącego tam syna swego, porucznika, zamierzającego wstąpić w związki małżeńskie. Ta kwota miała posłużyć na kaucyę, tymczasem niewyśledzony dotychczas sprawca, korzystając z chwilowej nieobecności pani H. i najbliższej jej rodziny, zakradł się do mieszkania i z zamkniętej szafy, którą otworzył wytrychem, zabrał kasetkę wraz z całą powyższą kwotą. Po godzinie 10ej w nocy zawiadomiono policyę o tym wypadku, która natychmiast rozpoczęła bardzo energiczne dochodzenia; na razie przyaresztowano stróża kamienicznego i jego żonę, jako poszlakowanych o tę zbrodnię — oni to bowiem usługiwali pani H. i mieli klucz do mieszkania.

W dalszem wykonaniu swoich uchwał tutejsza ankieta drożyźniana, wybrana przez Radę miejską, zakupiła 400 kilogr. mąki żytniej i 150 kilogr. mąki pszennej, z której wczoraj w piekarniach wojskowych na Janowskiem wypieczono chleb i bułki pod kontrolą członków ankiety. Mąkę żytnią zakupiono w Zadworzu; różnica w cenie była bardzo znaczna, wynosiła bowiem przy gatunku przednim 35%, a przy poślednim gatunku 40% mniej, niż we Lwowie. Pieczywo to zwieziono dzisiaj do gmachu ratuszowego w celu rozsprzedaży. Chleb z żytniej czystej mąki rozkupiono natychmiast, płacąc po 20 cent. za bochenek, natomiast nie miały pokupu bułki, które nie udały się prawdopodobnie z powodu, iż w piekarniach wojskowych niema pieców do wypiekania bułek, musiano tedy cały zapas bułek oddać do zakładu św. Łazarza. Teraz ma nastąpić ścisłe obliczenie, ile kosztuje produkcya pieczywa, poczem nastąpi porównanie z cenami pieczywa produkowanego przez piekarzy, i dowiemy się, jaki zysk ciągną piekarze z swoich przedsiębiorstw. Ostatecznym celem tych prób i zarządzeń jest uregulowanie cen pieczywa we Lwowie, które nad wszelki wyraz jest liche i drogie.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Tenetniki, w powiecie Rohatyńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Jan Królikowski**, jeden z najznakomitszych polskich artystów dramatycznych w poważnym kierunku, mistrz dykcyi poprawnej, oraz wyższych zadań w dziedzinie sztuki, już od pewnego czasu ciężko zaniemógł. Przez lato bawił on na wsi, obecnie powrócił do Warszawy, lecz niestety stan jego zdrowia nie polepszył się, a lekarze mało pozostawiają nadziei, aby mógł występować na scenie. Tym sposobem zerwie się jedna z ostatnich nici, a może najsilniejsza, łącząca dawną świetną tradycyę teatrów warszawskich z dzisiejszą epoką. Królikowski nietylko jest znakomitym artystą, ale i człowiekiem zacnym, cieszącym się poważaniem w całej Polsce. Powstała w tych dniach w Warszawie myśl urządzenia koncertu na rzecz złożonego chorobą artysty, który jest przykładnym ojcem licznej rodziny. Królikowski zaniemógł na wiosnę, po odegraniu swej wspaniałej kreacyi Franciszka w *Zbójcach*.

— **Z Paryża** donoszą nam, że p. de la Plade, właściciel w Cannes, dowiedziawszy się, że J. I. Kraszewskiemu lekarze zalecili ciepły klimat, oświadczył, że jakkolwiek go osobiście nie zna, lecz jako Francuz, ofiaruje męczennikowi za Francyę na jego rozkazy bezpłatnie swój hotel, kuchnię, piwnicę, powóz, lożę w teatrze itd.

— **J. I. Kraszewski**, jak donosi *Kuryer Poznański*, miał we czwartek opuścić więzienie w Magdeburgu i udać się przez Ś. Gotarda do Włoch—czy do Nizzy lub do Mentony, nie zdecydował się do ostatniej chwili.

— **Verdi** obchodził w tych dniach w majątku swoim 74 rocznicę swoich urodzin. — Zapytany, kiedy skończy swoją operę *Jago*, odrzekł, że prawdopodobnie jej nie skończy, gdyż trudno oddać w tonach zazdrość, której się już w jego wieku nie odczuwa.

— **X. Emanuel Gabryel** T. J., który pierwszy z Galicyi udał się do Afryki dla wzięcia udziału w misyi zambezkiej, a w ostatnich czasach był superyorem stacyi misyjnej w Kilimanie, portugalskiej kolonii na wschodniem wybrzeżu południowej Afryki, i wiele się do urządzenia domu misyjnego w tem mieście przyczynił, padł ofiarą zabójczej febry afrykańskiej d. 2 sierpnia b. r. w podróży do Zumbo, gdzie miał urządzić nową stacyę. Liczył zaledwo 37 lat życia. Bliższe szczegóły podadzą *Misye katolickie* w najbliższym zeszycie.

— **W Alost** (w Belgii) znaleziono w mieszkaniu pewnego krawca oryginalny obraz Rubensa, malowany 1614 r., a przedstawiający Chrystusa błogosławiącego świat. Płótno to, mające 80 centimetrów wysokości a 62 szerokości, teraźniejszy właściciel nabył przed laty na jakiejś licytacyi za jednego franka i trzymał długo u siebie na ścianie, aż jeden z ubierających się u niego malarzy zwrócił na nie uwagę. Autentyczność obrazu nie podlega wątpliwości.

— **Miasto Niż**, zborny punkt wojska serbskiego, jest to dawny Naissus, gdzie się urodził Konstantyn, ale nie jest niezdobytem miejscem, nie jest nawet fortecą. Miasto jest otwarte dokoła i za całą obronę posiada rodzaj cytadeli w ruinie na północnym brzegu Niszawy. Okoliczne pagórki i drogi, prowadzące do miasta, mogłyby jednak służyć wybornie do utworzenia oszańcowanego obozu. Turcy zajęli je byli podczas oblężenia miasta, ale po ich odejściu Serbowie nie myśleli o skorzystaniu z tych punktów na utworzenie szańców, tak jak Bułgarzy o zabezpieczeniu Sofii. Teraz, tak jak i dawniej, braknie czasu i pieniędzy na te ulepszenia.

— **Przyszły stan powietrza.** Wobec ogólnego podnoszenia się ciśnienia powietrza, spodziewać się można w najbliższych dniach wyjaśnienia nieba i nagle zniżającej się temperetury.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 7go listopada pochmurno, trochę słotno; termom. od 5·5 doszedł do 8·4 C. D. 8go pochmurno; term. od 3·0 doszedł do 5·4 C. Barometr wysoko; o g. 7ej rano d. 9go stan jego był 754·4 millim., term. 0·6 C. — Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 10go listopada: 9go: śś. Andrzeja z Awel. i Nimfy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dla braku miejsca sprawozdanie teatralne podamy jutro.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Krzesza „Portret mężczyzny;“ Stasiaka „Twardowski na Krzemionkach;“ Kostrzewskiego „U cyrulika“ i „Źródło Złotego potoku,“ akwarella.

Nr. 45 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki chirurgicznej prof. Dra Mikulicza w Krakowie. Przyczynki do chirurgii. XIV. Trzebicky: Złamanie szyi kości udowej, powstałe przy odprowadzeniu zadawnionego zwichnięcia w stawie biodrowym. Z zakładu farmakologicznego Uniw. Jagiell. Łazarski: O działaniu ergotyny na krążenie i na macicę (dok.). Ze szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie. Rosenblatt: Choroby układu nerwowego spostrzegane w szpitalu św. Ludwika od r. 1879—1882. Oceny i sprawozdania. Wiadomości pomniejsze. Posiedzenie Towarzystwa lekarzy kijowskich. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Wyszedł ozdobny i z wielkim gustem wykonany kalendarz kartkowy, nakładem znanego tutejszego introligatora p. M. Żenczykowskiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa. Żyto gotowe. Owies obroczny usposobienie spokojne. Jęczmień. Rzepak usposobienie lepsze. Groch. Wyka. Bobik. Hreczka. Kukurudza. Chmiel. Koniczyna.

Lwów dnia 7 listopada 1885.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	złr.	6.50	7.25
Żyto gotowe	„	5.25	5.75
Owies obroczny	„	5.25	5.75
Jęczmień browarny	„	5.25	7.—
Rzepak	„	9.—	9.75
Groch do gotowania	„	6.—	9.—
Wyka	„	4.50	5.75
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	6.50	7.—
Kukurudza	„	—.—	—.—
Chmiel za 56 kilo	„	18.—	40.—
Koniczyna czerwona	„	30.—	45.—
„ biała	„	—.—	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	—.—	—.—
„ na termina	„ „	—.—	—.—

Usposobienie w handlu zbożowym bez zmiany. Chmiel bez odbiorców.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

(2678?)

Od Administracyi „Czasu.“

Na „Fundacyę dzieci“ wskutek odezwy Felicyanek nadesłały Helenka i Ludwisia 1 złr.

Dla wygnanych z Prus nadesłała „Czytelnia polska“ w Biały 4 złr.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Dzienniku Polskim:*

„Słychać, że marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz wystósował do p. ministra oświaty obszerny memoryał o naszem szkolnictwie i krajowej Radzie szkolnej, który kończy się prośbą, aby rząd przyjął na fundusz państwowy sumę 16.000 złr., którą Namiestnictwo lwowskie wydało na sprawdzenie i uporządkowanie rachunków Rad szkolnych okręgowych.“

Namiestnictwo rozpisało ponowny wybór posła na Sejm z miasta Stanisławowa na d. 30go listopada.

Ze Lwowa piszą do *Polit. Corr.*, iż wywołana wskutek niedorzecznych pogłosek o zbieraniu się powstańców w lasach w czterech zachodnio galicyjskich powiatach zaniepokojenie, pociągnęło za sobą tylko w dwóch wsiach powiatu pilzneńskiego nieznaczne zbiegowiska. Gdy się pojawił komisarz powiatowy i wyjaśnił niedorzeczność tych pogłosek, które powstały wkutek pomięszania kilku wydalonych z Prus Polaków z powstańcami, rozeszli się natychmiast chłopi, a spokój odtąd nigdzie nie został naruszony.

Gazeta Toruńska donosi:

Zdaje się, że landraci zachodnio-pruscy w niektórych powiatach zdołali się wreszcie porozumieć z władzami rosyjskiemi przynajmniej o niektórych proskrybowanych, gdyż dzisiaj zgłosiło się już dwóch, Jan Czarnecki z Mokrego i Jan Kalasiński z Szynwałdu, którym zapowiedziano wytransportowanie ich z rodzinami i domowizną za granicę. Obaj starali się od dawna o to, aby ich przez granicę przepuszczono, lecz starania były daremne, pomimo, że już mieli miejsce w Królestwie. — To samo donoszą nam z powiatu brodnickiego, gdzie o tem samem zawiadomiono już kilkunastu proskrybowanych. Fakta te nieszczególniej zgadzają się z innemi wiadomościami o udzieleniu na czas dłuższy pozwolenia do pobytu. Zdaje się więc, że ilu tylko przez granicę przeprawić można za przyzwoleniem rosyjskiem, tylu przeprawiają, resztę zaś uspokajają w jakibądź sposób, aż i co do nich nastąpi z władzami rosyjskiemi porozumienie.

Z Konstantynopola donoszą, że Muktar basza zamianowany został komisarzem dla Egiptu.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Porta nie okazuje, jak się zdaje, wielkiego zaufania do pokojowego rozwiązania spraw półwyspu bałkańskiego. Najmuje ona coraz więcej okrętów do przewożenia wojsk z Azyi. Minister marynarki wyznaczył komisyę do starannej rewizyi wszystkich okrętów wojennych.

O wykluczeniu z armii rosyjskiej księcia bułgarskiego podają z różnych stron następujące szczegóły:

Kiedy krótko po odebraniu w Rosyi wiadomości o rewolucyi rumelijskiej dziennik Katkowa zaczął powstawać na księcia Aleksandra i jemu całą winę zaburzeń przypisywać, inne dzienniki rosyjskie oburzały się na to i poczytywały wystąpienie Katkowa za czyn niepatryotyczny. Czy zdanie Katkowa przeważyło ostatecznie w najbliższem otoczeniu Cara, czy też Katkow wiedział już o panującem tam usposobieniu i był tylko echem jego w swych elukubracyach, wyjaśnionem dotąd nie zostało. Ukaz wykluczający z armii rosyjskiej księcia Aleksandra wyszedł z kancelaryi Cara nagle i niespodzianie. Żaden z ministrów o tem nie wiedział. Giers zawiadomił osobiście posła angielskiego o spełnionym już czynie, ale zdaje się nie dlatego, aby zadokumentować zgodę swą z postanowieniem Cara, tylko aby przez osobistą ingerencyę stępić ostrze drażliwości, jaką czyn ten mógł obudzić w Anglii. W Rosyi wypadek ten uczynił wielkie wrażenie i osądzają go rozmaicie. Koła rządowe starają się umotywować decyzyę Cara tem, że rewolucyonista nie może być szefem pułku rosyjskiego, i przekonaniem, że czyn upokarzający księcia Aleksandra zmusi go moralnie do abdykacyi. *Nowoje Wremia*, jak to już podaliśmy w sobotę, upatruje w tem nawet uproszczenie działań konferencyi, ponieważ wybór księcia na gubernatora, a przez to i unia osobista, o której marzono, stały się teraz niepodobnemi.

Swet daje wyraz niezadowolenia z tego, jak sobie z księciem Aleksandrem postępują, utrzymując, że teraz tem łatwiej przyjdzie do wojny między Serbią a Bułgaryą. Równe niezadowolenie panuje w kołach dyplomatycznych rosyjskich. Jeden z dyplomatów rosyjskich porównywał sytuacyę Rosyi w sprawie bułgarskiej z położeniem człowieka, który się dostał na trzęsawisko i za każdym krokiem, który uczyni, grzęźnie coraz bardziej w błoto.

W Anglii dzienniki wszystkich odcieni potępiają czyn cara jednomyślnie.

O Niemczech i Austryi szerzą głosy rosyjskie pogłoski, jakoby uznawały to, że ks. Battenberg jako rewolucyonista nie mógł nadal pozostać członkiem armii rosyjskiej. Zdaje się jednak, że tak nie jest, bo książę Battenberg posiada także wysokie szarże wojskowe tak w Niemczech, jak w Austryi, a nie zaszło dotąd nic takiego, coby zdradzało zamiar odebrania mu ich.

N. fr. Presse zauważyła słusznie, iż wiadomość pochodząca z Berlina, jakoby krok przedsięwzięty przez Cara przeciw księciu Aleksandrowi nastąpił w porozumieniu z Berlinem i Wiedniem, jest niedokładną. Ks. Aleksander bowiem jest jenerał-majorem pruskim i pułkownikiem w 6ym pułku dragonów austryackich, a przecież tych stopni pozbawionym nie został.

P. Giers powstrzymywał do ostatniej chwili wykreślenie z armii ks. Aleksandra. Rzecz przyszła do skutku, gdy Car dowiedział się, że książę oburzony odwołaniem oficerów rosyjskich i stanowiskiem Rosyi, oddał w ręce angielskiego ajenta Lascelles pełno dokumentów, świadczących o intrygach rosyjskich w Bułgaryi i Rumelii.

Urzędowy dziennik rosyjski twierdzi teraz, że słowa Cara do deputacyi bułgarskiej w Fredensborgu powiedziane, przekręcił metropolita Klement i że ajent rosyjski w Sofii musiał je publicznie sprostować.

Dzienniki rosyjskie zajmują się wyjaśnieniem dążności każdego z państw w kwestyi bałkańskiej i dochodzą mniej więcej wszystkie do rezultatu, który Katkow sformułował następnie: „Każde z państw ma jakiś interes w tem, aby na półwyspie bałkańskim podniecać zaburzenia, sama tylko Rosya pragnie przywrócenia pokoju.“

Journal de St. Petersbourg zżyma się na niedawne depesze ajencyi Havasa, w których zasadę niemieszania się w wewnętrzne sprawy państw obcych chcianoby zastosować do kwestyi bułgarsko-rumelijskiej. Dziennik rosyjski uważa to za sztuki kuglarskie, przypominając, że najpierw Bułgarya jest tylko krajem lennym, a nadto książę Aleksander i rewolucyoniści wdali się w sprawy kraju obcego, nienależącego do Bułgaryi. Przypomina dalej paragraf traktatu berlińskiego, w którym zawarowano, że żadne z mocarstw podpisujących go nie ma naruszać postanowień jego bez jednomyślnej zgody na to reszty mocarstw. Ponieważ nadto unia bułgarska sprowadziłaby powszechną anarchię na półwyspie bałkańskim, niema innego możliwego sposobu, jak powrót do *status quo ante*. Nastąpić tylko może rewizya statutu przez komisyę europejską, bo statut ten nie jest objęty traktatem. *Journal de St. Petersbourg* wyraża nadzieję, że konferencya zgodzi się na te wywody.

Król Milan miał przed posłem francuskim oświadczyć, iż Serbia nie zadowolni się powrotem do *status quo ante*, jeżeli nie dadzą jej rękojmi, iż podobne wypadki, jak obecne, już się nie powtórzą.

I tak już naprężony stosunek Serbii z Bułgaryą pogorszył się jeszcze w ostatnich czasach przez to, że *Pall-Mall Gazette* wydrukowała artykuł pełen oszczerstw na króla Milana, a Karawelow kazał wyrazić za to redakcyi tego dziennika jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Wojska bułgarskie zakładają w Rumelii w okolicy Seymenli silnie oszańcowany obóz. Dla braku funduszów powstaje jednak w wojskach bułgarskich nieład. Tymczasowy rząd rumelijski w Filipopolu zmuszony jest czynić wszelkie wysilenia, aby zaopatrzać w potrzebną żywność wojsko, które, nie będąc oprócz tego regularnie płatnem, zaczyna się dopuszczać nadużyć. Czuł się też już rząd zmuszonym do użycia środków przymusowych w celu ściągnięcia rozpisanych rekwizycyj.

Austryacko-węgierska kolonia w Serbii wybrała komitet, mający się zajmować wspieraniem serbskiego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. Armia serbska w Pirocie stoi w gotowości do wymarszu. Domyślają się, że skoro nadejdzie pora, przekroczy wojsko serbskie granicę bułgarską w dwóch punktach: w Carybrodzie i w Adlje-Kuli. Król Milan był wraz z ministrem wojny w Pirocie, zkąd jednak powrócił znów do Niżu.

Oddział kawaleryi bułgarskiej przekroczył już w tych dniach — nie wiadomo, czy w celu zebrania nieco żywności, na której w obozie bułgarskim ma zbywać — granicę serbską. Wojsko serbskie ograniczyło się do przepędzenia go napowrót za granicę, nie zapuszczając się dalej za nim.

Delyannis zapowiedział w Izbie zaciągnięcie wielkiej pożyczki greckiej.

Telegramy.

Konstantynopol 9 listopada. Ajencya Havasa donosi; Na sobotniem posiedzeniu konferencyi odbyła się tylko ogólna wymiana zapatrywań. — Poruszono kwestyę, aby przywrócenie *status quo ante* uczynić podstawą obrad; ale wskutek zarzutów, podniesionych przez kilku ambasadorów, uznano za właściwsze nie ograniczać w ten sposób dyskusyi. Utrzymują tu jednak, że konferencya uchwali przywrócenie *status quo ante* i że wskutek zastrzeżeń kilku mocarstw, kwestya środków przymusowych nie będzie przedmiotem obrad.

Wiedeń 9 listopada (pryw.). Do *Montagsblattu* donoszą z Konstantynopola: Na ostatniem posiedzeniu konferencyi odbyła się ożywiona dyskusya. Skoro reprezentant Rosyi poruszył kwestyę osoby księcia bułgarskiego, oświadczył ambasador angielski, że pytanie, czy książę Aleksander pozostanie księciem bułgarskim, zależy jedynie od Bułgarów, ewentualnie od Turcyi; kwestya ta nie obchodzi zaś konferencyi.

Uwaga ta przyjętą została w milczeniu.

Peszt 9 listopada. (pryw.) Do *Pester Lloyda* donoszą z Zofii: W wyższych sferach w Filipopolu wybuchła znów rewolucya, ponieważ Dr Strański, prezydent rządowy, zmuszony został do abdykacyi z powodu sprzeniewierzenia.

Wiedeń 9 listopada. *Pol. Corr.* donoszą z Filipopolu ze źródła bułgarskiego: Między przywódcami rozruchów a Rosyanami, przy udziale kierownika konsulatu Igelströma, odbyło się spotkanie. przyczem starano się pozyskać Rumeliotów obietnicami. Rumelioci oświadczyli się jednak stanowczo za ks. Aleksandrem i zrzekli się wszelkich dalszych rokowań pod tym względem.

Zofia 9go listopada. Ajencya Havasa donosi, że pogłoska o bijatyce między wieśniakami bułgarskimi a serbskimi jest zupełnie bezzasadną. Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich między Serbią a Bułgaryą jest jednak możebne, ponieważ utrzymują tu, że konferencya nie doprowadzi do pożądanego rezultatu. Serbia odwołała ztąd byłego sekretarza konsulatu serbskiego, który w zeszłym reku po odwołaniu ajenta serbskiego pozostał w Zofii.

Karawelow udał się do Filipopolu, gdzie spodziewają się także przybycia ministra spraw zagranicznych. Obecność rządu bułgarskiego w Filipopolu oznacza, że Filipopol obrano za punkt środkowy, aby w razie możności po zamknięciu konferencyi rozpocząć z Portą rokowania.

Mimo decyzyi, aby stawić opór wszelkiej gwałtownej akcyi ze strony Porty, wierzą tu jeszcze ciągle w możliwość rokowania z Portą po zamknięciu konferencyi, w celu osiągnięcia porozumienia, któreby nie zburzyło wcale dzieła konferencyi.

Ateny 9 listopada. Ajencya Havasa donosi: Podług telegramów nadchodzących z Krety, zerwał gubernator stosunki z ajentem konsulatu greckiego, którego odwołania Porta żąda. Grecya nie zgodzi się na to odwołanie.

Paryż 9 listopada. *Journal des Debats* gani politykę Salisburego, która może wywołać wojnę wschodnią, i oświadcza, że zaproponowane przez Rosyę *status quo ante,* jest jedynym środkiem zapobieżenia komplikacyom.

Petersburg 9 listopada. *Prawitel. Wiestnik* ogłasza korespondencyę z Zofii, donoszącą, że lud bułgarski mniemał błędnie, iż rewolucya w Filipopolu wywołaną została na życzenie Rosyi. Książę bułgarski oświadczyć miał przed frontem pułku, że dzień, w którym wreszcie doczekał się wyłącznie narodowej wojskowej komendy oficerów bułgarskich, uważa za jeden z najszczęśliwszych w swem życiu. Przy tej sposobności miał książę wyrażać się lekceważąco o oficerach rosyjskich.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 9 listopada. Cesarz przybył z Gödöllö i udał się wprost do Schönbrunnu.

Praga 9 listopada. *Pokrok* omawiając nominacyę Gautscha, pisze, że ustąpienie Conrada zadowoliło prawicę. Gautscha podług czynów jego osądzą autonomiści, którzy żądają zupełnego równouprawnienia, a zwłaszcza sprawiedliwości pod względem wyznaniowym i narodowym. Czesi nie ustąpią ani krok od swych żądań.

Narodni Listy donoszą, że hr. Latour z namiestnictwa dalmatyńskiego ma być zamianowany dyrektorem Theresianum.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 listopada. Przed południem złożył Gautsch przysięgę w ręce Cesarza przy interwencyi prezesa ministrów. Radca dworu Klaps odczytał rotę przysięgi. Następnie przyjmował Cesarz Conrada na audyencyi.

Wiedeń 9 listopada. Na pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej obradowano nad sprawozdaniem komisyi budżetowej w sprawie zwyczajnych wydatkow na armię, które proponuje przyjęcie tego budżetu i uchwalenie dwóch znanych rezolucyj.

W dyskusyi jeneralnej rozwodził się Jaworski nad kwestyą językową w armii. Demel powołując się w odpowiedzi na odnośne słowa ministra wojny w komisyi budżetowej, mówi: W Galicyi panują dążności do wyparcia języka niemieckiego, które mogą się stać groźne. W Czechach znajomość języka niemieckiego staje się także coraz rzadszą. Ministerstwo wojny nie czyni nic takiego, coby mogło wywołać obawy przed uciskiem języków krajowych. Jednolita idea państwowa, jeżli już nie może w języku państwowym znaleść dla siebie wyrazu, musi się uwydatniać przynajmniej w jednolitym języku armii. Mowca zaleca ludzkie traktowanie rekrutów, zresztą zgadza się mowca z przedłożonemi potrzebami na armię.

Po odpowiedzi Jaworskiego oświadcza minister wojny, że wśród mniejszych korpusów nie jest wprawdzie konieczną znajomość języka niemieckiego, ale w wielkiej armii i podczas wojny jako środek porozumienia się i duchowy łącznik jest niezbędną. Nie wszyscy żołnierze muszą umieć po niemiecku, ale niektórzy; jakżeżby się inaczej patrole mogły porozumieć? — Co Jaworski mówi o szkołach średnich w Galicyi, przyjmuje minister z zadowoleniem do wiadomości.

Co zaś Jaworski mówił o jednorocznych ochotnikach, zamianowanych podoficerami (gdyż nie złożyli egzaminu oficerskiego), jest błędne, bo żaden z komendantów nie przywiązuje wagi do takiego podoficera, który właściwie minął się ze swem powołaniem i za mało zna warunki podoficerskie.

Następnie zakończyła się jeneralna dyskusya, poczem sprawozdawca Mattusz zwraca uwagę, że o ile wie, żadne stronnictwo nie atakowało języka armii i komendy.

Następnie rozpoczęła się dyskusya szczegółowa.

Przy tytule 4 (wojskowe dusz-pasterstwo) ubolewa Oelz, że odbywają się zgromadzenia kontrolne w niedziele w czasie przedpołudniowego nabożeństwa. Minister wojny odpowiada: Wyznaczenie zgromadzeń kontrolnych na niedziele postanowione zostało nie w interesie wojska, ale ludności. Odbywanie jednak tych zgromadzeń podczas nabożeństwa jest przekroczeniem mych poleceń.

Tytuły 1—13 przyjęto. Przy tytule „magazyny,“ uskarża się Demel, że jednoroczni ochotnicy wbrew swej woli przenoszeni bywają od wybranego rodzaju broni. Minister wojny odpowiada, że administracya wojskowa musi sobie zastrzedz przydzielanie oficerów rezerwy do poszczególnych rodzajów broni. Tytuły 14 do 17 przyjęto.

Przy tytule „wojskowość“ omawiał Kraus wojskowe lekarskie reformy od r. 1868; nie pomogły ani wojskowo lekarskie kursa, ani stypendya. Jedynym środkiem byłoby przywrócenie Józefinum, które Kraus zaleca administracyi wojskowej. Minister wojny oświadcza, że zgadza się z wywodami tego mowcy, zauważa jednak, że są stosunki, wśród których energia nie pomoże.

Przy tytule „zaopatrzenie“ powołuje się Heilsberg na to, że przy wyższych rangach stan pensyonistów jest o 1500 osób większy, niż stan, będących w czynnej służbie i wzywa ministra wojny, aby na przyszłość temu zapobiegł. Tytuły 18—27 przyjęto.

Przyjęto też wnioski sprawozdawcy, ale odrzucono rezolucyę co do cen chleba.

Następnie przyjęto bez dyskusyi wszystkie tytuły wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na marynarkę wojenną. Również przyjęto rezolucyę w sprawie zachęcenia Towarzystw okrętowych do budowy okrętów, którychby można użyć w razie wojny do celów wojennych.

Przyszłe posiedzenie nieoznaczone.

Otrzymujemy od bióra korespondencyjnego uwagę, jakoby del. Jaworski nie mógł być dosłyszany na galeryi, wskutek czego mowa jego nie mogła być przez Bióro koresp. podaną. *(P: R.)*

Kursa. Wiedeń 9-go listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 82·30.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 99.80 — Renta srebr. 82·65 — Renta złota 109 —. 4% Renta złota węg. 97 75. Losy z r. 1860 140·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 863·— — Akcye kredyt. 281·30. — Londyn 125·75. — Napoleony 9·98— — Lombardy 129·25 Losy roku 1864 171·60 — Akcye Kolei Karola Ludwika 226·40. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 223·75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 172·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 102·50. Losy prem. węgiersk. 118·— — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147 25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·75 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 179 50. — Marki 61·80 — Ruble 123·—. — Dukaty 5·96— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7go listopada. — Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan.
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie.
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. —

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa: osobow. mieszan. pospiesz.
Lwów odjazd 3·45 rano 4·30 pop. 10·26 w noc.
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia osobow. pospiesz. mieszan.
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·10 rano 2·25 pop.
Kraków przyjazd 9·50 wie. 8·30 wie. 7·22 rano

Z Wiednia osobowy mieszany
Wiedeń odjazd 8·25 wiecz. 9·30 wieczór
Kraków przyjazd 9·45 rano 5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 Listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 75	123 50
Marki niemieckie	61 50	62 10
Dukat ważny	5 91	6 —
20-to frankówka ważna	9 92	10 —
Imperyał ważny	10 22	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 70	82 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 75	89 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 —	91 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 25	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 50	58 50
5% „ „ „ „ „ „	51 —	54 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	225 —	227 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	223 —	224 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 --	19 —
„ „ Stanisławowa	23 75	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyza	13 75	14 50
„ „ węgier. „ „	8 60	9 25

Wiedeń 7 Listopada

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	82 —	82 15
4⅕% „ srebrna	82 30	82 50
4% „ złota	109 --	109 20
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 50	126 90
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 30	140 90
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 50	170 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	102 75	103 50
Galicyjskie „ „	102 50	103 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	102 50	103 25
Węgierskie „ „	103 90	104 40
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 --	— —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 25	149 75
6% Renta węgierska złota	97 65	97 80
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 —	109 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	97 25	97 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	222 --	222 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	280 80	281 10
„ Bank węgierski . 200 „	284 75	285 25
Depositen-Bank . 200 „	190 --	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	550 —	557 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	868 —	871 —
Unionbank . 100 „	75 75	76 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 —	144 50
Wied. Bankverein . 100 „	101 75	102 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	-- —	— --
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	180 50	181 --
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	466 —	469 --
Elżbiety . 210 „ „	240 —	240 25
Linz-Budweis . 200 „ „	210 50	211 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201 —	202 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2275	2280
Franciszka Józefa . 200 „ „	210 —	210 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	225 75	226 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	147 25	147 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 75	224 25
Nordwest austr. . 200 „ „	167 —	167 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	142 25	142 75
Rudolfa . 200 „ „	185 75	186 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	179 50	180 --
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	273 --	273 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	129 —	129 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	171 --	171 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	173 —	173 50
„ Westb. . 200 „ „	164 50	165 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 75	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 80	100 40
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 --	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 25	99 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo. . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ prem.	98 60	99 —
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 10	102 40
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 50	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 25	99 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— --	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 —	115 50
„ za 200 Mrk. nie op.	122 70	123 10
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 50	106 90
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	112 20	112 70
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 75	105 25
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 70	93 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
Jarosław 300 „ „	99 60	99 80
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 25	82 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 70	104 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	102 80
„ „ Em. 1874 200 m. „	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	119 40	119 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 40	88 90
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 75	98 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	198 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	154 25	154 75
„ . 200 złr. 5%	128 75	129 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 --	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 50	99 90
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 50
„ Nordost . 300 „ „	97 30	97 90
„ „ złotem . 200 „ „	131 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	98 80	99 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 50	98 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 75	— —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 40	123 80
„ Węgierskie . „ 100	118 40	118 80
3% „ Tureckie . fr. 400	17 25	17 50
Kredytowe . złr. 100	176 —	176 50
Clary . złr. 42	39 50	40 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 75
Insbrucku . „ 20	19 50	20 —
Keglewicha . „ 10½	18 60	19 —
Krakowskie . „ 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	41 50	42 50
Palfy . „ 42	37 80	38 30
Rudolfa . „ 10	17 80	18 30
Salma . „ 42	55 —	55 75
Salzburgskie . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . „ 42	49 25	50 25
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 105	132 50	133 25
4% „ . „ 50	68 50	68 50
Waldsteina . „ 20	28 —	28 50
Windischgrätza . „ 20	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20 frankówki	9 97	9 98
Imperyały rosyjskie	10 26	10 28
Funty szterl. angielskie	12 53	12 58
Liry tureckie złote	11 40	11 42
Marki niemieckie za 100 marek	61 75	61 85
Rubel papierowy za 100	123 --	123 50

Lwów 7 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	90 35	91 35
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 --
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	102 —	103 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 50	91 50

Warszawa 7 Listopada.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	20
kupon	—	—	--	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	40
kupon		–	172	

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

- 8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
- 11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
- 3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

- 2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
- 5·17 rano pociąg mieszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

- 10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

- 11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
- 6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
- 9·03 wieczór pociąg mieszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (2851-162-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*